

Przedobornik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 138

Ł

Rok 66

Poniedziałek, dnia 15 czerwca 1936

Wizja zbrodni żydowskich z czasów wojny światowej

Proces Żydów Mehla i Ickowicza w Kaliszu

W głośnej sprawie o karygodną zbrodnię szpiegowską zeznawali pierwsi świadkowie

Kalisz. (Tel. wł.). W dniu 12 bm. przed tutejszym sądem okręgowym wydział cywilny toczyła się rozprawa, a faktycznie dopiero wstęp do rozprawy w głośnej sprawie Kazimierz Skrzypiński contra Jakób Mehl i Ickowicz.

Historja procesu wiąże się z wybuchem wojny światowej w roku 1914. W prastarym polskim grodzie, Sieradzu, życie ludności toczyło się zwykłym trybem. Rozpanoszeni na ziemiach polskich Żydzi zagarnęli w swe ręce cały handel i przemysł miasta, mieszkańców niby bezduszne stado zwierząt podzielili na dzielnice i eksploatowali bezkarnie.

Biada temu, kto śmiał się buntować przeciw tej żydowskiej hegemonji. Obowiązkiem bowiem głupich „gojów” była praca, a zysk z tej pracy należał do wybrańców Jehowy — Żydów. Umieili Żydzi przytem udawać wspaniałomyślnych. Jeżeli który z Polaków znalazł się w chwilowej potrzebie i musiał zwrócić się o pożyczkę to udzielał mu jej któryś z kapitalistów żydowskich, przyczem jednak taki pobierał procent, że ofiara już nie była w stanie wyrwać się z pajęczej sieci lichwiarza. Całe swe życie musiał taki biedak pracować ze ściśniętym pasem i choćby wszystkiego się wyrzekł, aby tylko spłacić dług, wszystko było mało. Zaniósł wierzycielowi zaoszczędzonych z trudem kilka rubli — Żyd przyjmował pieniądze; kręcił głową, cmokał, obliczał i mówił:

— Ny to jest dopiro procent, a przecież suma stoi nadal...

I tak było bez końca...

Zdarzały się czasem bunt, ale za bunt umieli się Żydzi mścić w sposób straszny i wyrafinowany.

Kazimierz Skrzypiński stał się świadkiem takiego wyzysku i na prośbę ofiary stanął jako świadek przed władzami rosyjskimi. Żydowi wytoczono proces o lichwę... Traf chciał, że nim sprawa znalazła się na wokandzie sądu, wybuchła wojna światowa i do Sieradza wkroczyli Niemcy.

Żydzi postanowili się zemścić, oskarżyli Skrzypińskiego i Beckera (ową ofiarę) o zdradę wojsk niemieckich i dopięli tego, że nieszczęśliwcy zostali skazani przez sąd niemiecki na karę śmierci, który to wyrok w drodze łaski został im zamieniony na 15 lat więzienia. Beckiera złamały cierpienia i po trzech latach więzienia zmarł w szpitalu więziennym.

Skrzypiński doczekał się rozbrojenia Niemców i odzyskał wolność, aby wrócić jako nędzarz do swego rodzinnego miasta. Co przeżył człowiek, który niewinnie przebył szereg lat w więzieniu to piórem opisać się nie da.

Wrócił i patrzeć musiał na ciemniejącą swego, który w dobrobycie i beztrząsko pędził swój żywot, gdy on sterany latami katuszy i nędzy musiał przymierać głodem.

Lata musiał czekać całe, aby móc skrupować wszystkie dowody winy swego prześladowcy (referowaliśmy o tem w swoim czasie b. obszernie) i teraz kiedy dowody te zebrał, wystąpił przeciwko Jakóbowi Mehlowi i innym. Żyd jednak przyznać się do winy nie chce i dzisiaj właśnie rozegrał się

pierwszy akt tej walki przed obliczem sądu.

Z ramienia poszkodowanego Kazimierza Skrzypińskiego wystąpił adwokat Zardecki, który wniósł w imieniu swego klienta akcję cywilną o 67.150 złotych i rentę dożywotnią.

W obronie interesów żydowskich występują adwokaci Dołęga Kowalewski i Silber.

W dniu dzisiejszym badanych było dwóch świadków. Jako pierwszy zeznawał świadek Antoni Mazur.

— Będąc w milicji w roku 1914 udałem się z wyznaczonym oddziałem milicji i trzema żołnierzami rosyjskimi do Zatlustej, celem przeprowadzenia rewizji za skradzionymi rzeczami. W drodze zobaczyliśmy jadących drezyną 10 żołnierzy niemieckich i 2 na rowerach. Wszyscy ci żołnierze byli nie uzbrojeni, widocznie wracali z jakiejś rekwizycji.

— Na żądanie jadących z nami żołnierzy rosyjskich zatrzymaliśmy owych 10-ciu z drezyną i odstawiliśmy ich do Sieradza. Dwóch na rowerze aresztował ktoś inny. Z całą stanowczością stwierdzam, że ani z tem, ani z tamtem aresztowaniem Skrzypiński

nie miał nic wspólnego.

— Po kilku dniach slyszalem, że Skrzypiński został aresztowany, ale za co był aresztowany nie wiem. Działo się to około Bożego Narodzenia 1914 roku. Po wyjściu z więzienia Skrzypiński w rozmowie ze mną mówił, że na skutek denuncjacji Żydów przeżył katogę więzienną i stracił zdrowie...

Drugi świadek — Józef Perliński z Krotoszyna — zeznał:

— Po zajęciu przez Niemców Sieradza i okolicy została w mieście urządzona komendantura, jako pierwsza instancja, mająca za zadanie utrzymanie ładu w okupowanym kraju. Jako Wielkopolanin, słuzyłem wówczas w armji niemieckiej i zostałem do komendantury przydzielony w charakterze sekretarza — tłumacza. Jako

komendant całości urzędował radca Szmit.

Zaraz w pierwszych dniach istnienia komendantury zjawili się Żydzi Mehl i Ickowicz, mogli mieć wówczas po dwadzieścia kilka lat, i zaofiarowali swe usługi, jako szpieczy, a jako próbki swych usług złożyli doniesienie na Skrzypińskiego i Beckiera, że ci utrudniali odjazd patrolowi niemieckiemu, który wskutek tego został zatrzymany. Z zameldowania tego spisałem protokół pod dyktando radcy Szmita. Jednak radca Szmit orzekł, że jeśli nawet byłoby tak, jak zeznali Żydzi, to Skrzypiński i Beckier nie popełnili przestępstwa, ponieważ byli poddany Rosji i nie mieli żadnych obowiązków wobec żołnierzy niemieckich.

Po 3 do 4 tygodniach pułk nasz został przeniesiony i komendanturę zajął inny pułk, który nas zluzował. Następnie zostałem mianowany inspektorem więzienia w Mokotowie i tam spotkałem, jako więźnia, Skrzypińskiego. Z akt więziennych dowiedziałem się, że drugi oskarżony, Beckier, zmarł w więzieniu.

— Podczas rozbrajania Niemców sam zwalniałem Skrzypińskiego i stwierdzam, że w więzieniu mógł stracić zdrowie, ponieważ życie było niedostateczne i więźniowie bardzo często zapadali na zdrowiu.

Adwokaci pozwanych zgłosili szereg dodatkowych świadków, których sąd postanowił zbadać.

Na tem sąd zamknął pierwszy rozdział tej ciekawej sprawy, o której w swoim czasie obszernie informowaliśmy Czytelników.

Termin następnej rozprawy nie został jeszcze wyznaczony.



Z uroczystości Bożego Ciała w Łodzi. Od lewej: delegacja Str. Nar. ze sztandarem. Na pierwszym planie kierownik koła Łódź-Południe p. Adamiec; ołtarz; kompanja honorowa wojska.

Dziewiąty i dziesiąty dzień procesu

Żydzi z żelaznymi drągami Świadkowie Polacy opisują szczegóły głośnych zajść w Przytyku

Dziewiąty dzień rozprawy przytyckiej upłynął na badaniu świadków odwodowych. Charakterystyczne było zeznanie świadka Sobola, któremu nieznanemu Żyd oświadczył, że „dzisiaj się rozegra, albo w prawo, albo w lewo”. Powiedzenie to oddaje nastroje panujące wśród Żydów przytyckich i wskazuje na to, że oni przygotowawali się na dzień 9 marca. To nastawienie Żydów potwierdza także oskarżony Pytlewski. Słyszał on, jak Żyd Zajde wołał: „Już się skończy dzisiaj wasz bojkot. Cały świat musi się o tem dowiedzieć”. Na agresywną postawę Żydów w dn. 9 marca wskazuje również świadek Jan Wójcik. Żydzi mówili do niego: „Przez 16 tygodni wyście bojkotowali, a dziś my będziemy bojkotować!”

W dniu dzisiejszym rozprawa ława obrońców strony polskiej powiększyła się o adw. Adama Pozowskiego z Krakowa. Adw. Pozowski jest prezesem zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego.

Zastępują także na uwagę zeznania Jakubiaka i Panka, którzy stwierdzili, że Żydzi zwiłali stragany jeszcze przed zajściami. A zatem spodziewali się ich.

*

W dniu dzisiejszym rozprawa ława obrońców strony polskiej powiększyła się o adw. Adama Pozowskiego z Krakowa. Adw. Pozowski jest prezesem zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego.

ŻYDZI Z ŻELAZNEMI DRĄGAMI

Śwd. Podsiadło, świadek odwodowy Czubaka, stwierdza, że oskarżony pa-

miętnego dnia był na pogrzebie w Zakrzewie. Czubak po pogrzebie pojedechał na targ. Świadek nie widział jednak oskarżonego podczas zajść. Pytania zadaje pierwszy obrońca osk. Czubaka adw. Lindemann.

Śwd. Franciszka Czubak, żona osk., była razem na pogrzebie, potem na targu. W czasie zajścia przed posterunkiem Czubakowie byli na obiedzie. Śwd. Władysław Kowalczyk był na jarmarku w Przytyku. Czubakowi zabrał towar do domu.

Śwd. Józef Rus widział, jak Czubakowie podczas zajść przed posterunkiem jedli obiad za budką Sobola.

Adw. dr. Pozowski: — Czy widział świadek w czasie zajść na ul. War-

szawskiej Żydów z kijami?

Swd.: — Zauważyłem trzech Żydów z żelaznymi drągami. Wśród nich był oskarżony Banda.

Przew.: — Jak wyglądały te drągi?

Swd.: — Jeden przypominał os. Adw. dr. Pozowski: — Czy świadek boi się Żydów?

Swd.: — Jakbym był sam między nimi, to bałbym się.

DZIS SIĘ ROZEGRA

Swd. Soból zeznaje, że widział, jak Czubakowie jedli na wozie obiad. Zapytał Czubaka, dlaczego jest „markotny”, ten odpowiedział mi: — Ojciec mi pomarł.

Adw. Kowalski: — Czy Żydzi byli zadowoleni z tego, że Polacy handlowali?

Swd.: — Żydzi głośno wyrażali swe niezadowolenie. Rano powiedział mi Żyd: „Dziś się rozegra, albo w prawo, albo na lewo”.

Świadek, jak zaczął się tumult, stał przy koniu, chroniąc go przed kamieniami. Założywszy konia do wozu, zjechał w ul. Warszawską, gdzie widział uciekające chłopskie furmanki. Słyszał strzały i zauważył upadającą potem kobietę.

Swd. Antoni Kowalczyk był przez cały czas z Czubakami i stwierdza, że oskarżony nie brał udziału w żadnym tumultcie.

Swd. Michał Żebak kupował razem z Czubakiem ufnale w sklepie żelaznym.

ŻEBYŚ NOGI POLAMAŁ

Swd. Stanisław Drozd zeznaje, że gdy jechał ul. Warszawską, napotkał Żydówkę, która zawołała: „Żebyś nogi polamał, albo żeby ci głowę ucieli”. Na rynku widział Czubaków obiadujących.

Swd. Adam Kornat zeznaje, że Czubak zamówił u niego wóz. Oskarżony rano nie zjawiał się, bo był na pogrzebie. Przyjechał on później, pieniądze zapłacił, wóz zabrał i odjechał do domu.

WÓJCİK SPRZEDAŁ GOŁĘBIE

Swd. Reszko, świadek odwodowy Wójcika. Pytania zadają adw. Gajewicz i Pozowski. Wójcik świadkowi sprzedawał koło mostu gołębie. Gdy zaczął się hałas, Wójcik poszedł do domu.

Prokurator zwraca się do oskarżonego Wójcika: — Czy oskarżony wychodził potem z domu?

Oskarżony: — Dopiero po zajściach na rynku.

Swd. Józef Frynas sprzedawał razem z Wójcikiem gołębie. Wójcik miał gołębie Reszki.

Swd. Jan Wlazło podczas targu sprzedawał gołębie. Razem z nim stał oskarżony Wójcik z gołębiami Reszki.

Swd. Henryk Sieradz, lat 15, podaje fakty znane już z poprzednich zeznań świadków. Swd. Leon Laskowski zabrał z posterunku Wójcika, który był tam w okresie zajść na ul. Warszawskiej i zabójstwa Wieśniaka. Swd. Laskowski zbiera opłatę za „wjazdowe”. Widział uciekających chłopów.

Adw. Rzewski: — Dlaczego chłopci uciekali?

Swd.: — Żydzi bili.

Świadek stwierdza, że widział, jak Pytlewskiego obstarpił Żydzi i poszturchiwali go.

JUŻ SIĘ SKOŃCZY DZISIAJ WASZ BOJKOT

Osk. Pytlewski: — Wśród Żydów był Zajde, który wołał: „Już się skończy wasz bojkot. Cały świat musi się o tem dowiedzieć”.

Oskarżony na pytanie przewodniczącego wyjaśnia, że Żydzi obstarpiłi go w momencie, gdy wracał do domu, po odprowadzeniu Jopkówny. Żydzi zajmowali przed zajściami wobec Polaków postawę agresywną.

Sędzia Plewako: — W czym to się przejawiało?

Oskarżony: — Naprzykład Żydzi przewrócili na rynku Polakowi czapnikowi Białobrzewowi stragan.

Adw. Pozowski: — Przeciw czemu Żydzi występowali przedewszystkiem?

Swd.: — Przeciw bojkotowi gospodarczemu.

Sędzia Plewako: — Czy on był taki groźny?

Swd.: — Polskie stragany rosły jak grzyby po deszczu.

„PARĘ SŁÓW“ OSK. BORENSZTAJNA

Osk. Borensztajn: — Czy ja mogę przypomnieć osk. Pytlewskiemu parę słów?

Przewodniczący zezwala.

Osk. Borensztajn: — Pytlewski po zajściach w Klwowie powiedział, że 42 lata na to czeka, by i w Przytyku bito Żydów.

Osk. Pytlewski: — Nie powiedziałem tak. I tak powiedzieć nie mogłem. Skończyłem dopiero teraz 41 lat.

Swd. Józefa Laskowska, teściowa Wójcika, stwierdza, że Wójcik w żadnych zajściach udziału nie brał.

BUGAJCZYK BYŁ POD KOŚCIOŁEM

Swd. Fr. Mikulski, świadek odwodowy Bugajczyka. Pytania zadaje adw. Pozowski. Świadek był w czasie zajść na rynku razem z oskarżonym pod kościołem.

Swd. K. Bińkowski zauważył Bugajczyka pod kościołem, jak się zabierał do domu. W tym czasie były rozruchy na rynku.

Swd. Michał Bugajczyk, brat oskarżonego, mówi, że jeszcze przed zajściami wyjechał z nim z miasta.

KOŚĆ KUPOWAŁ DZIEŻKĘ

Swd. Władysław Czarnecki, świadek odwodowy oskarżonego Fr. Kościa, stał na rynku ze swym straganem. Pytania zadaje mec. Pozowski. Świadek jest bednarzem. Kość kupował u niego w momencie zajść przed posterunkiem dzieżę.

ŻYDÓWKI MIAŁY PEŁNE FARTUCHY KAMIENI

Swd. Katarzyna Bugajczyk, teściowa

Pasta do obuwia
 najlepsza jakość
 Lustrzany polysk
 chroni obuwie od pękania — czyni skórę giętą
 Poznań
 Wierzblicze 15
 Łódź, Emilji 46.
 Przedsięb. chrześcij.
 Ng 9858

wa Kościa, kupowała wraz z Kościem dzieżę na rynku. Jak się zrobił ruch, uciekli w ul. Warszawskiej, gdzie ich Żydzi gonili. Żydówki miały pełne fartuchy kamieni i ciskały nimi.

JUŻ WIĘCEJ PYTAŃ NIE MAM

Swd. Pośmich przeprowadził oskarżonego do domu z ul. Warszawskiej. Gdy przewodniczący, po szeregu pytań obrony, zapytuje, czy są jeszcze pod adresem świadka pytania, Pośmich mówi: — Już więcej pytań nie mam.

Swd. Grabarczyk widział uciekającego na ul. Warszawskiej oskarżonego. Swd. Jackowski wrócił do domu z Kościem.

CZY Z TARGOWICY WIDAĆ RYNEK?

Swd. Jan Ślósarczyk, świadek odwoławczy Stanisława Ślizaka. Pytania zadaje adw. Lindeman. Świadek był z oskarżonym na targu końskim aż do godziny 14.30. Zajść przed posterunkiem nie widział.

Swd. Stanisław Ślósarczyk potwierdza zeznania poprzedniego świadka.

Adw. Fenigsztajn: Czy z targowicy widać rynek?

Swd.: — Nie.

„SAMOGRAJKI“ PŁACHTY

Swd. Wojdalski nie widział w czasie zajść przed posterunkiem Ślizaka.

Swd. Drażkiewicz w momencie zajść przed posterunkiem rozmawiał pod kościołem z oskarżonym Ślizakiem.

Prokurator: — Czy świadek nie słyszał, kto Płachcie rozbił „samograjki”?

Swd.: — Nie.

BLACHY NA GŁOWACH

Swd. Snopek stał pod kościołem ze Ślizakiem. Byli tam do czasu, aż przyjechała policja z Radomia.

Adw. Lindeman: — Co policja miała na głowach?

Swd.: — Blachy.

KTO MIAŁ SZCZĘŚCIE OD BOGA...

Swd. Wąsik, świadek odwodowy Kubiaka, zeznaje, że gdy wyprowadzał oskarżonego z ul. Warszawskiej, Żydzi rzucali kamieniami. Przez most poszedł świadek z oskarżonym na Podgajek, gdzie się dowiedzieli, że zabito Wieśniaka. O zabójstwie Żyda Minkowskiego dowiedział się świadek dopiero w domu.

Adw. Berenson: — Świadka nie pobito?

Swd.: — Kto miał szczęście od Boga, to nie dostał.

Swd. Wacław Kubiak, brat rodzony

Polski chłop pogromcą wystanników zła...

Jak to było na wiecu „Frontu Ludowego” pod Sieradzem

Sieradz, 13. 6. — We wsi Prażmowie koło Burzenina odbyło się wielkie zebranie ludowców z racji t. zw. „święta ludowego”. Zlecieli się, jak kruk do padliny, socjaliści i komuniści z Sieradza i Zduńskiej Woli, a również pojechał z nimi na zebranie znany komunistą Żyd Celnik z Sieradza, już karany 2-letniem więzieniem za komunizm.

Przemawiał do ludu adw. Wilmowski z Łodzi, który nie szczędził napastliwych oszczerstw na S. N. i drugi przywódca „frontu ludowego” Plewiński, wymierzając swe jadowite żądło przeciw religii, duchowieństwu i S. N.

Lud się zakolysał na te brednie. A nie mogąc ścierpieć tego rolnik z

Prażmowa p. Sobczak, prawdziwy Polak i katolik, przemówił do zebranych, jak mu serce podyktowało i dał po polsku ciętą odprawę burzycielom, którzy, udawając „przyjaciół” ludu, chcą mu wydrzeć z serca Boga i zaprzepaścić kraj. P. Sobczak m. in. powiedział, że chłop polski i naród polski bez Chrystusa i religii żyć i istnieć nie może, za co został przez zebranych owacyjnie długo niemilknięcemi oklaskami nagrodzony oraz okrzykami uznania.

Wobec tej postawy zebranych mściciele i truciele duszy ludu wiejskiego zamilkli i, nie czekając dłużej, opuścili zebranie w obawie, by im się coś nie dostało.

Szkoła Powszechna i Gimnazjum Zgromadzenia Kupców m. Łodzi, ul. Narutowicza 68

przyjmują zapisy nowych kandydatów.
 Egzaminów odbywać się będą w dniach 22, 23 i 24 czerwca br.
 ng 12 548



A w polu zboża takie duże...

— Panno Jadziu! Panno Jadziu! Jadźka z pod Jamborka obejrzała się poza siebie, nie zwalniając kroku. Za nią leciał chłopak od natykania szpilek.

— Panno Jadziu! Panno Jadziu! Jadźka przystanąła zniecierpliwiona.

— Czego chcesz? — odrzekła opryskliwie.

— Niech pani poczeka, pójdziemy razem, jeżeli taska.

— To i cóż z tego, że pójdziemy? Do fabryki zaledwie kilkaset kroków. Oplaciło ci się też tak męczyć.

— A opłaciło!

Chłopak spojrział na Jadźkę niebieskimi oczyma.

— Panno Jadziu, będziemy mieli dużo wolnego czasu...

— Co znaczy „będziemy mieli”?

Chłopak zaczerwienił się po uszy.

— Pani mnie źle zrozumiała. Będziemy mieli dużo wolnego czasu dla

tego, że nasz Żyd wyjeżdża na letniki, „na szywne mleko”, jak on to sam nazywa.

— A fabryka? — spytała bledną Jadźka.

— Fabryka będzie na miesiąc zamknięta.

— Skąd wiesz o tem?

— Mówił mi buchalter Grojne Sromutka.

— Kiedy zamkną fabrykę?

— Za dwa tygodnie.

Jadźka zwołniała kroku, do fabryki śpieszyć się nie było potrzeby. Chłopak szedł za nią, pogwizdując z uciechy. Jadźka na plac się zbierała, przez całą zimę nie pracowała, wydarła się z przyodziewku doszczętnie, zażyła w sklepiku. Trzy miesiące pracowała, oporządziła się jako tako, zaczęła spłacać już dług, a tu masz, zamknięcie fabryki pokrzyżowało jej wszystkie plany.

— I czegoż gwizdziesz, fujaro?

— Gwizdź, bo się cieszę, że będę miał cztery tygodnie wolnego czasu.

Mój stary kupił mi rower, to pojedę sobie do Częstochowy zobaczyć owo

miejsce najświętsze, tam, gdzie akademiki ślubowały wierność Bogu, Polsce i Matce Najświętszej.

Jadźka westchnęła ciężko.

— Tobie radość, innym smutek i żal sprawia zamknięcie fabryki.

— Żal i smutek ino do czasu, zobaczy panna Jadźka. Przyjdzie czas, że jak Żydy dzisiaj zamykają fabryki, tak my będziemy zamykać Żydów, a fabryki edą szły, a my se pokupujemy „bajscykle” i hajda w czasie urlopu lub w niedzielę po drogach publicznych Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Jadźka tęskno spojrziała po dalach, chłopakowi szklili się oczy od okrutnej radości i siły rozsadzającej mu piersi.

— Wszystko to dobre i piękne, ale co teraz będzie, co będzie?

Chłopak się zamyślił. Jadźka wyciągnęła przed siebie rękę... Tam fabryka... wyzysk najokropniejszy, a tu pole i zboża takie duże... Patrz, cała Polska, jak długa i szeroka, szumi zbożem. Jak okiem sięgnąć, falują się zboża, przez Polskę płynie złocistopłowy ocean zboża, zielenią się staja kartofli, gdzieś po zagonach len błękitnieje rozkwitły... zboże szumi, hej, gra i chrzęści, chyli się rozkolysaną ławą, oparte o krańce sinych borów. Ojczyzna, słowo najbardziej drogie i święte, najsrożej palące, najwięcej oplute i szargane, nurzane w błocie. Wieże kościołów wśród dymów błyskające, wśród zieleni ukryte. Słońce, jak ognista monstrancja nad Polską się unoszące. Wiara, jak ogień Prometeusza, tłąca się w suchotniczych pier-

siach, Polska szumiąca zbożami, tętniąca od śpiewu ptaków, grania borów zielonych, cykania koników polnych.



Wszystko to nam zasłoniła czarna, szatańska, mściwa ręka. Na oczy nie możemy patrzeć.

Jadźka szła drożyną pośród pól w kierunku fabryki, za nią chłopak od natykania szpilek, jak lunatyk zaparty w nieznane, a tak dyogie i cudne dale. Jadźka szła i ręką w bok wyciągniętą gładziła zielone jeszcze kłosa. Perliste kropki rosy po żdźblach spływały na ziemię, kapaly, jak nieobeschle nigdy lzy. W dali słońce olbrzymie, promieniste.

— Panno Jadziu! Zaraz ulica i fabryka, za nami idą ludzie.

oskarżonego i brat stryjeczny postrzelonego w czasie zająć, mówi, że był wraz z oskarżonym na Podgajku, gdy rozeszła się wieść, że zabito Polaków.

ŻYD, NA KTÓREGO WOLAJĄ ABRAHAM

Śwd. Gmyrek widział na ul. Warszawskiej, jak Żydzi napierali na Polaków. Wśród nich czynny był Abraham.

Przew.: — Jak się on nazywa?
 Śwd.: — Nie wiem. Na Żyda tego wolają Abraham. — Świadek wskazuje na Haberberga.

Żydzi powyciągali z pod „kapot” kije i bili Polaków. Kubiak nie kręcił się na rynku między straganami żydowskimi.

NIECH MI PAN NIE PRZESZKADZA

Adw. Fenigsztajn: — Nie widział świadek, jak na rynku pobito Żyda krawca?

Śwd.: — To nie było tak. Jak zrobiło się zamieszanie, do jednego z Polaków podskoczył ten Żyd z pięciometrowym kijem i zamierzył się na niego. Polak był widocznie zwinniejszy, bo się usunął i Żyda uderzył.

Adw. Fenigsztajn zadaje szereg drobiazgowych pytań świadkowi. Śwd. odpowiada zrazu na wszystko, potem mówi: — Niech mi pan nie przeszkadza!

ZACZERWIENIŁ SIĘ

Sędzia Plewako: — Jak Żydzi bili Polaków, gdzie oni uciekali?
 Śwd.: — Gdzie kto mógł.

Sędzia Plewako: — Jak Żyd został uderzony, czy mu krew poszła?
 Śwd.: — Nie wiem. Zaczerwienił się.

Sędzia Plewako: — Gdy była awantura na rynku, gdzie był Kubiak?
 Śwd.: — Uciekał ku Radomowi.

Adw. Kowalski: — Czy Żydzi na rynku rozłożone mieli stragany?
 Śwd.: — Mieli.

ZEZNAJĄ ŚWIADKOWIE ODWODOWI FLORCZAKA

Śwd. Stefan Kokot, świadek odwodowy Jana Florczaka. Pytania zadaje adw. Lindeman. Świadek widział osk. przed bójką na rynku. Gdy się ona rozpoczęła, poszli razem do domu.

Prokurator: — Czy świadek widział dobijających się do żydowskich domów Polaków?
 Śwd.: — Nie.

Śwd. Walerja Paciak, gdy szła na rynek napotkała na uciekających ludzi. Wśród nich widziała Jana Florczaka.

Śwd. Jan Binkowski uciekał wraz z Florczakiem z rynku. Razem też pojechali potem do domu. Między innymi uciekał także osk. Jakób Chydziański.

Śwd. Stefan Wachowicz widział Florczaka na „podkościelu”. Gdy byli razem z nim na placu koło kościoła dowiedzieli się o tem, że Polacy „bojkotują” Żydów. Pojechali wówczas do domu.

FLORCZAK MIAŁ W RĘKU KOSZYK

Śwd. Marianna Smagowska odprawa Florczaka na Podgajek.

Sąd zarządza półgodzinną przerwę. Po przerwie pierwszy zeznawał Piast. Śwd. Marcin Piasta spotkał Florczaka na Podgajku, jak zabierał się do wyjazdu. Pytania zadaje adw. Kwiatkowski.

Śwd. Michał Szczepaniak widział oskarżonego na Podgajku.

Śwd. Władysław Wasik spotkał na Podgajku Florczaka, gdy zabierał się do domu.

Prokurator: — Florczak miał co w ręku?
 Śwd.: Koszyk.

Śwd. Franciszek Sobczak, gdy była bójka na rynku, Florczak wyjechał z „przedkościela” do domu.

Śwd. Jan Binos widział Florczaka na Podgajku. Pojechali do domu, gdy rozpoczął się „bojkot”.

Prokurator: — Dlaczegoście nie poszli z innymi „bojkotować”?

Śwd.: Widziałem Polaków zakrawionych.

Św. Jan Wójcik, świadek odwodowy Aleksandra Ryblewskiego, stwierdza, że Lejzor i Abram rzucili się na

Kubiaka i pobili go.

Przewodniczący: — A czy się oni inaczej nie nazywają?

Św.: — Proszę wysokiego sądu oni mają po kilkadziesiąt tytułów.

Dalej świadek mówi o Żydach: — Bili i strzelali, jak „pierony” z nieba.

GROŹBY ŻYDOWSKIE

W ciągu dalszych zeznań okazuje się, że Żydzi mówili do świadka:

— Przez 16 tygodni wyście bojkotowali, a dziś my będziemy bojkotować.

Prokurator: — A czy świadek miał z sobą co do obrony? Świadka ostrzegano, że może być źle.

— Św.: — Mam 64 lata i gdybym miał kij, to tylko do podparcia.

Prokurator: — Czy po zabójstwie Wieśniaka poszedł kto się mścić?

Śwd.: — Nie widziałem.

Adw. Niedźwiecki: — Dlaczego ludzie uciekali?

Śwd.: — Żydzi „rwali” za Polakami z drągami i kołami.

POLSKI BOJKOT

Adw. Niedźwiecki: — Mówili Żydzi, że przez 16 tygodni Polacy bojkotowali Polaków. Czy w tym czasie Polacy

Nasz tygodniowy dodatek powieściowy ukaże się, ze względów technicznych, dopiero za tydzień.

bili Żydów?

Śwd.: — Nie.

Adw.: Niedźwiecki: — To co robiono?

Śwd.: — Polacy nie kupowali u Żydów.

Adw. Niedźwiecki: — To jest więc polski bojkot?

Śwd.: — Tak. To „swój do swego”.

Adw. Niedźwiecki: — Czy zabity Wieśniak napastował Żydów?

Śwd.: — Spokojnie szedł.

Podczas pytań prokuratora okazuje się, że świadek widział jak padł strzał z domu Leski. Wówczas Wieśniak zachwiał się i upadł po przejściu kilku kroków.

Śwd.: Jan Religa widział między świadkami Bandę i Feldberga na czele większej grupy Żydów. Pytlewski nie był nigdzie czynny.

CO MÓWIŁ FELDBERG NA KOMISJI GOSPODARCZEJ?

Śwd. Łobodziński, sekretarz gminy w Przytyku, zeznaje, że z pośród rady gromadzkiej wyłoniona jest komisja gospodarcza. Członkiem jej jest Feldberg.

W dniu 7 marca przed rozpoczęciem posiedzenia komisji gospodarczej mówiono o bojkocie. Świadek pamięta, że między innymi powiedział Dzia-dzianowicz, iż bojkot trzeba prowadzić spokojnie. Feldberg odpowiedział: — „Od takiego życia lepsza śmierć”.

Adw.: — Niedźwiecki: — Czy dano się zaobserwować przed 9 marca powiększenie polskiego stanu posiadania?

Śwd.: — Było widoczne.

ALEKSANDER PYTLEWSKI AGITATOR NA RZECZ BLOKU

Adw. Stypułkowski: — Pan mówił, że oskarżony Pytlewski jest strzelcem i że pomagał w akcji wyborczej. Na rzecz jakiej listy agitował?

Śwd.: — Na rzecz bloku.

Prokurator: — Czy pan jest członkiem „Strzelca”?

Śwd.: — Jestem prezesem.

WLAZŁO NIE ROBIŁ RÓŻNICY

Adw. Stypułkowski: — Czy świadek zna Fr. Wlazło?

Śwd.: — Jako prezes Straży Ogniowej znam go. Jest człowiekiem obywatelkowym.

Adw. Stypułkowski: — Czy oskarżony robił jakie wyjątki w czasie pożaru w ratowaniu mienia żydowskiego i chrześcijańskiego?

Śwd.: — Nie.

Prokurator: — Co świadek wie o 9 marca?

Śwd.: — Widziałem uciekających ludzi. Słyszałem kilkanaście strzałów. Na prośbę komendanta posterunku ściągnąłem policję z przed kościoła

Wybory do rady miejskiej odroczone?

Mają się odbyć dopiero 4 wzgl. 11 października

Łódź, 10. 6. Sprawa wyborów do rady miejskiej w Łodzi, obecnie stała się przedmiotem powszechnego zainteresowania, a to z tej racji, że upływa rok od rozwiązania poprzedniej rady miejskiej i zgodnie z przepisami ustawy samorządowej niema podstaw do dalszego przedłużenia okresu zarządzania miastem przez komisarycznych prezydentów i rady przyboczne. Termin pierwotny ściśle według kalendarza przypaść winien na 23 sierpnia rb.

miał być jednak przsunięty na 6 względnie 13 września r. b.

Obecnie dowiadujemy się, że i ten termin ma ulec dalszemu odroczeniu i wybory do rady miejskiej w Łodzi wyznaczone zostaną na 4 względnie 11 października r. b., a to z racji przygotowania noweli do ordynacji wyborczej (specjalnej) dla sześciu największych miast Polski, między innymi dla Łodzi. (k)

Abisyński gość w angielskim domu



Anglik: — Witam pana serdecznie, mister Selasie! Jeśli pan nie długo zabawi, zdąży pan jeszcze na powrotny pociąg.

Jadźka z wdzięcznością spojrziała na chłopaka. Przybrała szorstką postawę.

— Panno Jadziu, już od miesiąca nie kłaniam się Żydowi.

— Za co?

— Bo Żyd nie jest panem. Żydowi można mówić ty dlatego, że Żyd nie jest żaden pan. Panem jest ten, kto ma swoje państwo, Ojczyznę, jak my. Żydzi nie są państwem, bo mieli swoją ojczyznę Palestynę, to ją stracili na rzecz Arabów. Dlatego każdemu Żydowi należy mówić ty.

— Kto cię o tem pouczył?

— Pan Czernik. Na naszej placówce, na zebraniu to słyszałem i teraz stosuję to przy każdej okazji.

— To ty znasz i pana Czernika?

— A znam.

— Dawno?

— Dwa lata.

— Dwa lata ty już pracujesz?

— Tak, to mój obowiązek.

— Jak się Żyd dowie, to cię z fabryki wyrzuci.

— To my go z Polski.

— Kto my?

— My, Obóz Narodowy.

Jadźka zacięła twardo usta.

— Tak, to musi być zrobione.

— Będzie.

— Czem jesteś w Obozie?

— Drużynowym.

— Musiałeś się dobrze starać, że cię nim obrali?

— Staralem się, jak mogłem. Tylko raz miałem pecha. Spytałem się na zebraniu pana Czernika, dlaczego nazywa się Czernik, a ma takie siwiut-

kie włosy. Cała sala gruchnęła śmiechem, a kierownik naszej placówki złapał mnie za leb. — Jak będziesz brał czynny udział w organizacji — powiedział — to dowiesz się, dlaczego kolega Czernik nazywa się Czernik a nie Bialik.

Jadźka uśmieła się wesoło.

— I dzisiaj cała placówka wola na mnie: drużynowy Bialik.

— I ja też tak będę wolać. Otóż drużynowy Bialik... hm... kolega Bialik, takeśmy wolno szli, że ludzie nas dogonili, a raczej przegonili. Ta ścieżka, którą idziemy, jest najdłuższa. Prędkiej, kolego Bialik, bo się spóźnimy do fabryki.

Jadźka przyspieszyła kroku, drużynowy Bialik podążył za nią.

— Panno Jadziu, Żydowi się nie kłaniam.

— To pójdiesz na bruk.

— Zobaczymy!

Pan fabrykant, Szyja Grosman, stanął w szlafroku we drzwiach kantoru. Pan Szyja Grosman miał grube, krótkie nogi, potężny, garbaty, długi nos, wydatny, odstający brzuch, wydatne pogardliwe wargi, czerwone a mięsiste. Wygolony, z wąsami na polskie, stał z zegarkiem w ręku i patrzył na tłum gojów, stojących przed bramą. Od bramy do kantoru było kilka kroków. „Pan” Szyja Grosman widział swoich robotników. Robotnicy nie widzieli Szyja Grosmana. Stawał on tak codzień i codzień kazał stróżowi pięć minut przed piątą otwierać bramę. Robotnicy szli pędem, stłoczeni jak owce, i każdy z nich składał przed pa-

nem Grosmanem głęboki, niski ukłon, zdejmując czapkę. Niejeden z tych robotników cały rok, przechodząc koło kościoła, mógł nie zdjąć czapki, nikt mu na to uwagi nie zwrócił. Niechby jeno nie skłonił się Żydowi. Pan zdężyć z gniewała, jako kulturalny, uduchowiony człowiek, parę razy strzepnął palcami, przy pierwszej lepszej okazji robotnika zredukował i „sioj”, inni, nauczeni przykładem, kłaniali się do ziemi, jak ta blade, suchotnicza trawka.

Robotnicy czekali już przed bramą. Zegarek pana Grosmana wskazywał 20 na piątą. Tłum robotników kołysał się niespokojnie, do otwarcia bramy brakowało 15 minut. W fabryce pana Grosmana pracowali ludzie różni. Jedni byli zwolennikami teorii Marksa i Lasala, drudzy byli nijacy, bezpartyjni. Był jeden narodowiec w osobie chłopaka od natykania szpulek. Pierwsi, zaciekli komuniści, mądrowali się w wychodku, majątki dzielili, a jak przyszło do poważniejszej z Żydem rozprawy, to dudy chowali w mięchy i delegaty się sami musieli o nie klócić. Przyszła okazja. Żyd delegatów zredukował, to komuniści przy następnym sezonie, po przyjęciu ich do pracy, słowa nie pisnęli w obronie skrzywdzonych delegatów. Doktryna komunistyczna, zaszczerpiona w duszach delegatów, rozbiła się w pył przed brakiem solidarności proletarjackiej. Na zebraniach socjalistów i komunistów krzycało się: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!” A jak przyszło się łączyć w obliczu Żyda kapita-

listy i wyzyskiwacza, to nasi proletariusze pary z gęby nie puścili w obrobie swoich interesów. Najwięcej we fabryce pracowało ludzi t. zw. bezpartyjnych, którzy byli już w każdym ugrupowaniu, w każdej partji, ludzi słabych, chwiejnych, bez swego zdania,



o zawiedzionych nadziejach. Ludzie ci byli wszędzie a właściwie nigdzie, lubili się mądrować, doradzać, gadać, a jak przyszło samemu co zrobić, to chowali ręce za siebie, jedno słowo mając tylko na ustach: „To się nie uda”. Takim, jak wy, to się nie uda, lubił im nieraz odpowiadać Bialik.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wówczas, gdy na rynku doszło do rozruchów.

Adw. Kowalski: — Świadek słyszał powiedzenie Feldberga. Czy oskarżony myślał o bojkocie ekonomicznym, czy też fizycznym.

Śwd.: — O gospodarczym.

Adw. Kowalski: — Czy pan słyszał, że gmina żydowska opiekuje się ofiarami bojkotu?

W OCHOTNICZEJ STRAŻY OGNIOWEJ NIEMA ŻYDÓW

Adw. Stypułkowski: — Czy w Straży Ogniowej Ochotniczej w Przytyku są Żydzi?

Śwd.: — Niema.

Adw. Pozowski: — Czy świadek słyszał, żeby Polacy, lub Żydzi narzekali na sytuację?

Śwd.: — Żydzi skarżyli się na bojkot. A Polacy na zaczepki ze strony starozakonnych.

ŻYDZI BIADALI NA ZMNIĘSZENIE OBROTÓW

Śwd. Witold Dziadziłowicz, członek przytyckiej rady gromadzkiej i jej komisji gospodarczej, stwierdza, że przed zajściami 9 marca było w dniu 9 marca posiedzenie komitetu gospodarczego. Świadek rozmawiał przed tem zebraniem z Feldbergiem. Powiedział on w trakcie dyskusji na temat prowadzonego w stosunku do Żydów bojkotu gospodarczego:

— „Od takiego życia lepsza śmierć”.

Prokurator: — Świadek mówił do Feldberga, żeby wpłynął uspakajająco na żydowską młodzież?

Śwd.: — Mówiłem.

Adw. Borzęcki: — Czy świadek odniósł wrażenie przed 9 marca, że Żydom coś grozi?

Śwd.: — Nie zaobserwowałem tego.

Adw. Kowalski: — Czy Żydzi narzekali na zmniejszenie obrotów w handlu?

Śwd.: — Biadali.

Śwd. Antoni Orłowski słyszał, jak Brojtenau nawoływał Żydów do zamykania sklepów.

ŻYDZI ZWIJALI STRAGANY PRZED BÓJKĄ

Śwd. Jan Jakóbiak był w Przytyku na rynku z warzywami. Widział, jak Lejzor Feldberg uderzył jakiegoś chłopca. Żydzi zwijali stragany jeszcze przed rozpoczęciem bójki.

„MACHZU DIE TIRI”

Śwd. Józef Panek widział, jak Żydzi zwijali stragany jeszcze przed zajściami.

Adw. Pozowski: — Czy nawoływali Żydzi do zamykania sklepów?

Adw. Lindeman: — Czy wołali: Zamykać drzwi.

Słowa te wypowiedział adw. Lindeman w żargonie („Machzu die tiri”). Na sali wesołość.

WYBRYK „CZERWONEGO” ŻYDA

Śwd. Władysław Stankiewicz zeznaje, że widział, jak „czerwony” Żyd napuł chrześcijańskiej kobiecie w twarz na dwa tygodnie przed zajściami, gdy chciała kupić spodnie u Polaka. Na życzenie sądu świadek wskazuje wśród oskarżonych Żydów na Honika, który ma jaskrawo ryże owłosienie.

Dalej świadek stwierdza, że oskarżony Pytlewski wzywał jedynie do bojkotu spokojnego, gospodarczego.

Adw. Kowalski: — Czy Żydzi śmiały się z polskich kupców?

Śwd.: — Nakpiwali się.

Śwd. Józef Drabik, świadek odwodowy Tkaczyka, był na ul. Warszawskiej podczas zajść wraz z oskarżonym. Zostali obrzuceni kamieniami. Z ul. Warszawskiej poszli na Podgajek.

Śwd. Stanisław Budzik natknął się na Tkaczyka na „podkościele”; oskarżony zachowywał się spokojnie.

Śwd. Stanisław Neska, jadąc z targowicy, widział, jak Feldberg bił chłopca.

ALE MÓGL ZABIĆ

Prokurator zwraca się do osk. Feldberga: — Czy Neska zrobił coś złego synowi oskarżonego?

Śwd.: — On go tak trzasnął, że go zabił na miejscu.

Prok.: — Przecież jednak nie zabił.

Śwd.: — Ale mógł zabić.

Na tem przewodniczący odracza posiedzenie do soboty godz. 8 rano.

Radom. (PAT.) Dziś w dziesiątym dniu rozprawy o zajścia w Przytyku, sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków obrony. Śwd. Ol-

NIE ZAPOMNIJ nabyć LOSU do I klasy

w kolekturze

B. BONCZYKA

Łódź, Piotrkowska 117 — Telef. 248-68

nr 12 532

szewski, felczer, stwierdza, że osk. Stepien dnia 9 marca między godz. 14 a 15 był u niego celem dokonania zastrzyku przeciw wściekliznie. Zabieg ten trwał około 20 minut, później zaczęli napływać do świadka pobici i ranni w zajściach, celem opatrunków. Świadek Krawczyk słyszał od kilku osób, że Żydzi ostrzegali niektórych wieśniaków, udających się do miasta, aby wracali na wieś. Świadek Zwierzchowski zeznaje, iż do sklepu jego przybył w pewnym momencie osk. Domagalski, który przyniósł ze sobą towar ze swego straganu w obawie zajść, a następnie pozostał u niego aż do przybycia policji z Radomia. Ze-

znania te potwierdza również wspólnik Domagalskiego, świadek Smolaga. Świadek Jaworski zeznaje, że dnia 9 marca rano Żydówka, u której kupował czapkę, powiedziała: „Dziś się to skończy. U nas Żydzi mają się czem bronić”.

Świadek Jerzy Lubieniecki, właściciel majątku Zameczek, koło Przytyka, stwierdza, że oskarżony Wlazło pracował u niego 9 marca przez cały dzień, nie wydalając się nigdzie. Informacje te potwierdza również karbowy Dudek.

Ogółem sąd przesłuchał 30 świadków. O godz. 12 przewodniczący zarządził przerwę.

karni Polskiej S. A. szczytnej akcji, czynem wykazującej swe do istotnych potrzeb kraju i armii stanowisko. Racz przyjąć, Wielmożny Panie Senatorze, wyrazi głębokiego szacunku.

Za zarząd wykonawczy:

J. Otulakowski prezes.

L. Kulczyński sekretarz.

Z ZAKONNIKIEM PIGUŁKI REFORMACKIE

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIĘPIENIACH WATROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SAŁADOWNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM
UŻYCIE 2-3 PIGUŁKI NA NOC
nr 10 677/8



W ŚREDNIOWIECZU

Sprężone w wysiłku konie i ludzie już ustajają,
Zbrzyzgane błotem opończe, kręgi na rdzawej topieli,
Po równi bez kresu jedziemy przez świty w oparach wstające,
Przez cisze południ w rozbrzęczanej chmurze...

Daleko w wieczorze modlą się anieli.

Chłop zbiegły na buklakach, ciężką powalony niemocą,
Plusk wina na wykrotach o sali śpiewa biesiadnej,
Płótna lazurem, jak oczy giermka, migocą,
W pierścieniu wieziem rubin, zimne usta kasztelanki.

Zatacza pętle sokół nad puszczy rozchwiewa,
Przewodnik myśli o zamku przedwczoraj minionym,
Ileż ich jeszcze okrażym przed celem.
Skrzyp wozów, daleko w wieczorze zbieg wciąż słyszy dzwony.

WIERZBICKI STEFAN

Aresztowanie syna b. adjutanta cara

Księżu Szebockiemu z Posieczu skradł sztulet wysadzany brylantami

Stanisławów, 12. 6. — Do więzienia stanisławowskiego został odstawiony Aleksander Dimitrjew, b. student politechniki w Petersburgu i kapitan armji carskiej. Dimitrjew jest synem b. generała rosyjskiego Mikołajewo Dimitrjewa, który był w swoim czasie adjutantem cara.

Dimitrjew od kilku lat tułał się po Polsce, a ostatnio przybył do Stanisławowa, gdzie zapoznał się z ks. Szebockim z Posieczu. Ks. Szebocki za-

prosił Dimitrjewa do Posieczu i pokazał mu drogocenną biżuterję, m. in. sztulet wysadzany brylantami jeszcze z czasów Chmielnickiego.

W nocy Dimitrjew skradł całą biżuterję i zbiegł. Długo nie cieszył się wolnością, gdyż po trzech dniach aresztowano go w Delatynie.

W najbliższych dniach stanie arystokrata przed sądem stanisławowskim. Obrony Dimitrjewa podjął się adwokat S. Jonas.

41.864 zł na samolot „Chrobry”

Do dziś, 13 b. m. włącznie wpłacono, zadeklarowano, wzgl. postanowiono wpłacić na samolot „Chrobry” 41.864,71 zł — Sprawozdanie z tego dnia podamy później

- Gniazdo Poznań I. Śródmieście zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanego druha, ś. p. Władysława Kargego 20,—
- Zebrane w agenturze gazet A. Bibrowicz, „Gniezno: Władysław Skowroński 2,—, Leon Ptschody 5,—, Bractwo Kurkowe, Gniezno, z inicjatywą p. Antoniego Malki 28,50, razem 35,50
- Grono uczestników biesiady królewskiej Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Sęszewie 15,—
- Cech Ślusarzy w Poznaniu 20,—
- Zebrano od członków Cechu Ślusarskiego w dniu walnego zebrania: W. Chmielnik 3,—, J. Burek 1,—, W. Michałowicz 2,—, R. Matuszewski 1,—, M. Tyrchan 2,—, I. Bręberowicz 5,—, W. Narożny —50, Szymański 2,—, F. Januszkiewicz 1,—, K. Stein 3,—, A. Burdajewicz 5,—, razem 25,50
- Zebrane przy egzaminie czeladniczym cechu ślusarskiego W. A. i J. Marciniak 5,—
- red. B. D., wygrany zakład tulipanowy od M. K. 1,—
- A. Szafranek, Poznań, Fredry 3 20,—
- Stefan Kowalski, właśc. domu, Al. Marcinkowskiego 17a 10,—
- Sympatycy Stronnictwa Narodowego z Puszczykówka 25,—
- St. Krzyżagórska 10,—
- Grono Pracowników Kotlearni P. K. P. 1,—
- Karol Murkowski, Poznań, ulica Długa 3 20,—
- Drogerja Przemysłowa — Józwiak, Św. Marcin 3, z okazji otwarcia 2,—
- Razem z poprzednio pokwitowanymi 39.662,51

- Staraniem narodowej „Gazety Polskiej” w Kościanie zebrano (wpłacone i zadeklarowane) 571,46
- „Gazeta Polska” zebrała dotąd 1.071,46 zł, jednak z kwoty tej 500 zł figuruje już w liście składek, wpłaconych do administracji „Kurjera Poznańskiego” w Poznaniu.
- Zadeklarowano i uchwalono wypłacić 250,—
- Razem wpłacono, zadeklarowano i uchwalono wypłacić 40.483,97
- Ofiary, składane na zakupno samolotu „Chrobry”, odprowadzamy w miarę ich wpływania do K. K. O. miasta Poznania na osobne konto „na samolot bojowy „Chrobry”.

POLSKI ZWIĄZEK DUKARZY NA SAMOLOT „CHROBRY”

Naczelnym redaktorem „Kurjera Pozn.”, dr. Marjan Seyda otrzymał pismo treści następującej:

Do Szanownej Dyrekcji Drukarni Polskiej S. A. na ręce JWielm. Pana Senatora Dr. Seydy w Poznaniu

JWielmożnemu Panu Senatorowi mamy zaszczyt złożyć nast. oświadczenie: VII Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Zawodowego Drukarzy i Pokr. Zawodów na Rzeczpospolitą Polską, który obrady swe odbył w Katowicach w dniach 31 maja i 1 czerwca jednomyślną uchwałą postanowił zadeklarować na kupno samolotu „Chrobry” sumę 100,— (sto złotych). Acz skromną tą uchwałą, pragnie drukarz Polak, zrzeszony w podanej organizacji, zadokumentować swe pełne zrozumienie do prowadzonej przez Wydawnictwa Dru-

Wzrost kosztów utrzymania

Warszawa. (Tel. wł.) Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 8 bm. ustaliła, iż koszty utrzymania rodziny pracowniczej w miesiącu maju wzrosły o 0,8 proc. w porównaniu z kwietniem.

Krwawa tragedia

Warszawa (Tel. wł.) Wyższy urzędnik starostwa w Ciechanowie, Adolf Śliwowski, strzelił kilkakrotnie z rewolweru do swojej żony i jej siostry.

Kiedy go obezwładniono stwierdzono, że w rewolwerze znajdowała się jeszcze jedna kula. Możliwe, że Śliwowski miał zamiar popełnić samobójstwo. Obie kobiety są bardzo ciężko ranne.

Śliwowski odmówił zeznań. (w)

Pożyczki sekretarzy gminnych

Warszawa. (Tel. wł.) Niektóre wydziały powiatowe udzielały kandydatom, przyjętym na sekretarzy gminnych pożyczek, umożliwiających im ukończenie wojewódzkich kursów samorządowych. Po ukończeniu zaś kursów i i otrzymaniu posady, pożyczki te były potrącane z pensji. Obecnie wydane zostało zarządzenie, mocą którego pożyczki te mają uleść umorzeniu a conajmniej mają być rozłożone na niskie i dogodne raty. (w)

„LUBOMIN” najlepsza mączka dla dzieci marki **„Suba”**

Na uboczu Czasem i „Nasz Przegląd” ma rację

Żydowski „Nasz Przegląd” ma między innymi stałymi rubrykami dział, zatytułowany „Z życia żydowskiego”. W tej to rubryce w nr. z dnia 5. b. m. na pierwszym miejscu znajdujemy taki oto tytułik komunikatu „Zat” (Żydowskiej agencji prasowej):

Niemcy płacą harmonijkami
Jak donosi nowojorski korespondent londyńskiego „Timesa”, Tow. „Standard Oil Company” w stanie New Jersey dokonało jedynie w swoim rodzaju transakcji handlowej.

Na zebraniu zarządu tego towarzystwa, prezes jego Walter C. Teagle zawiadomił zebranych, że nie mogą wydobyc od Niemców gotówki za dostarczoną im naftę, towarzystwo było zmuszone przyjąć od nich w zamian najpierw pewną liczbę okrętów, a ostatnio — 40 milionów harmonijek ustnych, których wyrób na cały świat jest, jak wiadomo, ześrodkowany w Niemczech.

Gdyby nawet — dodaje korespondent „Timesa” — Tow. „Standard Oil Company” zechciało obdarować każdego chłopca w Stanach Zjednoczonych dwoma harmonijkami, w ten sposób nabytymi, to jeszcze i wówczas pozostałby mu duży ich zapas do zbycia. Niewiadomo więc, jak „Standard Oil Company” wyjdzie na tej oryginalnej transakcji, którą z pewnością przeklinają organizatorzy walki z hałasem po tamtej stronie Atlantyku.

Wiadomo, że i nas chciałoby Niemcy wyszykować w ten sposób, placąc należyłości za tranzyt kolejowy — harmonijkami.

Gość musi ustąpić!

...niema ugody,
Gdzie w jednym kraju żyją dwa narody.
Pragnień im nie odejmiesz, ziemi im nie dodasz,
Jeden musi ustąpić: gość albo gospodarz."

K. H. Rostworowski.

Tragedją narodu polskiego jest jego uzależnienie pod wieloma względami od obcych mu sił. Jesteśmy jak olbrzym, schwytny w matnię. Nasz narodowy organizm obsiadły pasorzyty i ciągną z niego żywotne soki. Pracujemy na innych. Z owoców naszej pracy, trudu i mozolów korzystają nie bracia nie pasierby nawet, ale wrogowie zgola. Inteligent wysiła swój mózg na pożytek obcych. Robotnik składa daninę twardej pracy potentatom obcoplemiennym; rolnik pracuje z minimalnymi zarobkami, gdy trudniący się pośrednictwem robią majątki.

Elementem, który najbardziej bez skrępowań, bez żadnej etyki wyzyskuje Polaków, są Żydzi. Kilkumilionowa masa żydowska, skupiona przeważnie w miastach jest jak wielki pajak, który, przy pomocy misternie zastawionej sieci, rozrasta się kosztem polskiego narodu.

Skrapowanie, uzależnienie od obcych wpływów, odczuwamy i rozumiemy dziś bardziej niż kiedykolwiek, gdy w całym narodzie budzi się świadomość dziejowych przeznaczeń i obowiązków, gdy milionowe rzesze polskiego narodu zaczynają się dusić w obecnych warunkach, gdy dojrzewa zrozumienie konieczności dokonania gruntownych reform życia polskiego i zasadniczych przeobrażeń, któreby wyzwoliły przytumaną energję, otworzyły nowe horyzonty zgnębionemu ludowi polskiemu, stworzyły jaśniejszą perspektywę, dały wiarę w możliwość przebudowy i wywalczenia choćby już nie dla siebie, ale dla przyszłych pokoleń — promiennego jutra.

I gdy z jednej strony idą zorganizowane starania, aby wpływów nie utracić, by nie dopuścić do wyzwolenia się i usamodzielnienia pełnego narodu polskiego — z drugiej strony coraz silniej i zwarciej występuje front narodowej awangardy Nowej Polski, walczącej o prawa gospodarza dla narodu polskiego, dążącej do uwolnienia ojcowizny od przybłędów, oczajduszów, wydrwigoszy i wszelkich „niebieskich ptaków”, dla których Polska jest terenem eksploatacyjnym.

Prądy te w Polsce krzyżują się. Odbywa się zacięta walka, która uewnętrznia się lub też prowadzona jest pod ziemią.

Na ziemiach Polski dziejowy konflikt sił, ujarzmiających naród, i energii, prącej ku oswobodzeniu się, występuje w coraz widoczniejszych kształtach. Dziejowy dramat uwypukla się i zdąża ku rozwiązaniu.

W Polsce stają naprzeciw siebie wyraźnie dwa światy: jeden, dążący do siły i wzmocnienia polskiego narodu, jego moralnego i materialnego odrodzenia — Obóz Narodowy, obóz polski, i drugi, którego celem jest ujarzmienie Polski — obóz żydowski.

Walka między temi obozami nierówna. Żydzi, wyposażeni w środki, popierani przez czynniki międzynarodowe — Polacy, zdani na własne siły, szykanowani.

Nie ulega jednak już dziś żadnej wątpliwości, że naród polski walkę o swą niezależność i wielkość wygra. Zwycięstwo odniesie gospodarz, twórca i żywiciel, ustąpić musi gość. Nie już bowiem nie odwróci wielkiej fali narodowego marszu Polski Narodowej. Niema siły, któraby była władna zahamować wyzwalanie się narodowej energii i unicestwić jej twórczego działania. Prąd narodowy urabia na swój kształt życie polskie. Idziemy ku Państwu Narodowemu.

Uświadomienie narodu wpływa krystalizując na kształtowanie się akcji samoobronnej i ofensywnej elementu polskiego przeciw żydowskiemu naporowi. Samoobrona jest objawem naturalnym, świadczącym o żywotności społeczeństwa polskiego.

Samoobronna akcja Polaków wyrażająca się w niepopieraniu Żydów, popieraniu Polaków i tworzeniu nowych placówek polskich, wywołuje paroksyzmy wściekłości ze strony Żydów, którzy uważają, że... mają prawo do wyzysku Polaków.

Żydzi z nietajoną nienawiścią odnoszą się do akcji, dążącej do wyzwolenia Polaków z pod ich gospodarczej przewagi i ucisku. Pienią się, gdy wi-

dzą, jak chłop polski omija stragany i sklepy żydowskie na jarmarkach i idzie kupować u swego, zaopatruje się u Polaka w potrzebne mu materiały.

Z tego nastawienia Żydów do polskiej działalności gospodarczej, nastawionej na uszczuplanie ich stanu posiadania, wyrosły fakty takie, jak zajścia w Przytyku, gdzie Żydzi wystą-

pili czynnie wobec omijających ich stragany i sklepy Polaków. Przytyk, zajścia przytyckie odślaniają w całym rozmiarze dramat dziejowy polskiej rzeczywistości: Polacy na własnej ziemi są atakowani, gdy walczą o prawo do życia, gdy konsekwentnie i celowo wprowadzają w życie zasadę: „swój do swego”.

Reemigrant wraca z Francji własnym samochodem

Niecodzienny gość przejeżdżał wczoraj przez Poznań. Był to mianowicie reemigrant z Francji, który jednak, nie jak większość powracających, przyjechał do kraju koleją, lecz własnym samochodem. Wilmianin, p. Jan Kowalewski, w czasie 11-letniego pobytu we Francji, zebrał trochę grosza, dorobił się samochodu, a za-

chał pół Francji i przez Strasburg dostał się do Niemiec, które przejechał całe wzduż. W drodze rodzina Kowalewskich czasem mieszkała w samochodzie, czasem po gospodarach, zwłaszcza, gdy defekt w motorze zatrzymywał ich w drodze. Na granicy polskiej, nie mając zezwolenia na wjazd samochodu, musiano czekać, zre-



Reemigrant polski Kowalewski z rodziną przy samochodzie, którym przybył do Polski z południowej Francji.

teśkniewszy za krajem, postanowił powrócić.

We Francji początkowo pracował jako robotnik kontraktowy na roli, później jako ogrodnik. Ostatnio zamieszkiwał w miasteczku Le Lavandou, w departamencie Var, w pobliżu granicy włoskiej.

Po zlikwidowaniu mieszkania, wsiadł w dniu 4 bm. na swego „Renaulta”, nr. 9594 Z. U., załadował trochę chudoby, no i rodzinę, składającą się z żony Marji oraz córek Leokadij i Janiny (13 lat), przeje-

szła szczęśliwie niedługo, na zezwolenie z Warszawy.

Obecnie p. Kowalewski jest już w drodze do Wilna. Po przybyciu chce się rozejrzeć w możliwościach i założyć mały handelek, lub też samochód użytkować na taksówkę.

Przebywając samochodem — zresztą nienajmniejszym — przeszło 2 tys. km. rodzina Kowalewskich zrobiła niecodzienny wyczyn.

Kawaler „Słońca Abisynji” pod kluczem

Przemysły, w czerwcu. Przed sądem okręgowym w Przemyslu zakończył się proces przeciw dwu niezwykłym aferzystom, Janowi Wojnarowiczowi i Zenonowi Bylinie. Wojnarowicz, osobnik o twarzy zwykłego przestępcy, podawał się za inżyniera i m. in. sfalszował pismo 22 p. a. l., pobrał od budowniczego Szajny 800 zł na rzekome roboty w tym pułku. Falszerstwo wydało się głównie dlatego, że Bylina, który sfalszował pieczęć pułku, popełnił rażący błąd ortograficzny, pisząc „22 pułk artylerji lekkiej”, zamiast lekkiej. Uwikłali oni również bogatego emeryta kolejowego Galokaya, znanego powszechnie z wielkiej naiwności. Wojnarowicz przedstawił mu się za pułkownika armji abisyńskiej, przebywającego w Polsce na zakupach i jako kawaler orderu „słońca Abisynji”, udekorował Galokaya

niższym stopniu tego orderu i zaraz potem „pożyczył” od emeryta 1.500 zł, oraz wyludził od niego bardzo dużo kosztowności.

Pewnego razu zaprowadził kolejarza do sieni magistratu i tam przedstawił mu Bylinę, jako prezydenta miasta. Wieczorem tego dnia p. „prezydent” z Wojnarowiczem pobrał znów od Galokaya większą kwotę za grobowiec na cmentarzu, oraz za dwie trumny cedrowe. Skoro ani orderu, ani trumien Galokay nie otrzymał, zapoznał ze swymi „protektorami” prokuratora i całą sprawą zajął się sędzia. Przed sądem sprawcy oszustw się tłumaczyli, że z Galokayem „zartowali”, a pieniądze i kosztowności otrzymali od niego w prezencie. W rezultacie „abisyńczyk” Wojnarowicz skazany został na 2 i pół roku aresztu, a „prezydent” Bylina na 6 miesięcy.

Zdradziecka bibuła

Znamienne wynurzenia komunistów

Ulicą idzie człowiek. Sądząc z twarzy i ubrania — półinteligent. Pozornie idzie bez celu, ale oczami strzela na wszystkie strony. Zauważył kogoś, podchodzi, uścisł rękę, rzucił wokół wzrokiem i mała, niepozorna księżeczka wędruje z ręki do ręki. Bibuła!

Leży przede mną taka księżeczka. Format 11x14. Stron 56. Wydana przez K. K. Z. M. P. Warszawa (komitet centralny komunistycznego związku młodzieży polskiej). Tytuł: „Z wystąpień dedagacji polskiej na VI światowym kongresie komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży”.

Treść jej charakteryzuje najlepiej

wstęp: „Na Kongresie K. M. M., który odbył się w Moskwie 25. 9. — 11. 10. 1935 r. było z ramienia K. Z. M. P. 10 delegatów. Poza przedstawicielami K. C. K. Z. M. P. byli przedstawiciele Warszawy, Zagłębia Dąbrowskiego i Białorusi Zachodniej. Z powodu trudności policyjnych i technicznych nie przybyli przedstawiciele Łodzi, Lublina i Ukrainy Zachodniej. Do referatu tow. Michała „O jednolity front młodzieży” przemawiało 5 mówców z delegacji polskiej. Tow. Skierski przemawiał w sprawie walki z faszystem sanacyjnym i endeckim i w sprawie walki o młodzież z organizacją faszystowskich i skupienia jej u boku ludu pracującego. „Broszura ta jasno i wy-

Echa skandalu w Przemyslu

Przemysły, 13. 6. Pisaliśmy już o prowokacji „ukraińskiego” klubu „Sian”, który podstępem doprowadził do tego, że publiczność polska, obecna na meczu, uczciła „herojów” poległych w walce o Lwów i Przemysły. Jak się dowiadujemy, tak sędzia zawodów, sierżant Drabikowski, jak i „Sian” zostali zawieszni. Sędzia, jako wprowadzony przez Rusinów w błąd, wyjdzie z afery cało, „ukraińscy” sportowcy powinni być jednak ze Związku Piłki Nożnej usunięci.

O ich tupecie świadczy fakt, że kiedy zrazu twierdzili, że chodziło im jedynie o oddanie holdu zmarłemu koleździe, to teraz z cynizmem przyznają, że celem ich był hold dla poległych.

Bogactwo i dobrobyt możesz osiągnąć kupując los w kolekturze

Teodora Kurzwega

Łódź, ul. Główna 1
(narożnik Piotrkowskiej).

Przeszło 75% wygranych wypłaciła nasza kolektura w 35-ej Loterii. ng 12 261

Skazanie ks. Petryckiego

Lwów, 12. 6. — Jak donosi prasa żydowska, przed sądem Apelacyjnym we Lwowie toczył się proces odwoławczy przeciwko proboszczowi Taurowa ks. Petryckiemu, oskarżonemu o przestępstwa natury politycznej. W poprzedniej instancji ks. Petrycki skazany został na 1 i pół roku więzienia. — Sąd Apelacyjny, po zastosowaniu amnestji, skazał ks. Petryckiego, który przebywa w więzieniu, na 9 i pół miesięcy więzienia.

Sprawca napadu na studenta Modelskiego

Lwów, 12. 6. Jak donosi prasa żydowska, sprawcą napadu na studenta uniwersytetu lwowskiego Modelskiego podczas zajęcia na tym uniwersytecie okazał się Marjan Hirowski, b. komendant „Legjonu Młodych”, którego aresztowano. Modelski został ciężko raniony i leży jeszcze w szpitalu.

Twoje zdjęcia wywołuje, kopjuje, powiększa
Skład Przyborów Fotograficznych
KÜRBITZ i REINHOLD
ŁÓDŹ, Piotrkowska 161
Telefon 187-17 n 11 779

Rekord w swoim rodzaju

Warszawa, 12. 6. — Według przewidywań kół prawniczych znaczna liczba procesów, które znalazły się na wokandzie sądowej w b. m. pociągnie za sobą wyjątkowo duże koszty.

W procesach politycznych „National Socialistische Arbeiter Bewegung” w Katowicach, oraz w rozprawach o zajścia w Radomskiem i Kaliskiem, wobec powołania dużej liczby świadków zamiejscowych, jak i biegłych, koszty przeprowadzenia rozpraw wyniosą do 100.000 zł.

Jest to niewątpliwie rekordowy wydatek w budżetach władz wymiaru sprawiedliwości, nienotowany od wielu lat.

ZMIANA FRONTU

„Życie naszych organizacji było zamknięte, niepodobne do życia reszty młodzieży, dzięki czemu izolowaliśmy się od otoczenia.”

„W Polsce potężny Związek Młodzieży, ogarniający w swych szeregach szerokie masy i wychowujący je w duchu marksizmu-leninizmu wspólna walka i znaczne zbliżenie ideologiczne postawiły na porządku dnia sprawę zjednoczenia młodzieży socjalistycznej.”

„Uważamy, że jedność organiczna

młodzieży może i powinna nastąpić wcześniej, niż nastąpi zjednoczenie partji, gdyż tego wymaga wspólna nam sprawa walki o zdobycie młodzieży dla naszej klasy.

„Mogę wam zakomunikować o najważniejszym sukcesie w walce o jedność młodzieży robotniczej — o postępowym zbliżeniu między komunistyczną a socjalistyczną młodzieżą Polski.”

„We wspólnej z nami walce, wy towarzysze, byliście w pierwszych szeregach walk z faszyzmem i przeciw wojnie, walk o prawa młodzieży. W toku wspólnej walki przekonał się, że młodzież socjalistyczna — to szczerzy i bojowi antyfaszyści i rewolucjoniści. Oświadczamy, że **niema przeszkód dla całkowitego połączenia naszych organizacji.** Pragniemy, aby z naszego zjednoczenia powstał jednolity masowy i potężny „Związek Młodzieży Pracującej Polski” (podkreślenia w broszurze).

Jeszcze parę lat temu komuna uważała, że niema mowy o zjednoczeniu się organizacji lewicowych, teraz pierwsza wyciąga rękę do zgody. Co wpłynęło na tę zmianę frontu? Na pytanie to, są dwie odpowiedzi.

Pierwsza — wyrobienie w ściśle zakonspirowanych komórkach zastępu agitatorów, wzmocnienie ideologiczne członków i chęć znalezienia sposobu na werbowanie nowych. O ile przedtem zważano głównie na jakość, to teraz kładzie się nacisk na ilość. Wiedzą dobrze komuniści, że w porównaniu z innymi „lewicowcami” są więcej ideowi i mądrzej. Wiedzą, że w razie połączenia się i przesiąknięcia do pokrewnych organizacji, komuniści w krótkim czasie opanują je i narzucają swe kierunki myślenia, swoją „ewangelję marksistowsko-leninowską”.

Druga — konieczność walki, aby nie ulec. Komu? W omawianym źródle stale spotykamy zwroty: „w walce z „sanacyjnym” i endeckim faszyzmem. Walka z grupą rządzącą jest w zupełności zrozumiała. Ponieważ ona ma siłę, ma prawo, ma moc ustawodawczą, chce istnieć i mieć nadzieję rozwoju trzeba walczyć. To zwykła rzecz, że nowy kierunek walczy z obecną w danej chwili władzą. Dlaczego jednak na równym miejscu stawia się walkę z „energją”? I tu wychodzą na jaw powody sojuszu z socjalizmem. Otóż coraz więcej rozpada się socjalizm — dowodem niech będą wszystkie secesje i stałe tarcia. — Ależ niema sensu takie rozumowanie! Komuniści się łączą z socjalizmem, by go ocalić? W ich interesie leży jego rozkład i upadek, bo socjalizm stanowi konkurencję dla komunizmu!

Nie. I tu pokazuje się przebiegłość Kremia. „Niema przeszkód dla całkowitego porozumienia” — socjalizm to przedszkole komunizmu. Teraz zachodzi obawa, że **jedynie legalne stronnictwo może upaść, że komunizm może stracić swoją legalną trybunę, legalnego nauczyciela i szercyziela marksizmu wśród szerokich mas.** Obecnie połączenie już nastąpiło. Dano nowe wytyczne, wzmocniono ideologicznie program, pchnięto w tłum nowych agitatorów i... sypnięto masę pieniędzy z Z. S. R. R. na propagandę. Powstały niewiadomo za czyje pieniądze nowe pisma, które mogłyby być samowystarczalne dopiero przy nakładzie co najmniej 500.000 egzemplarzy. Rezultaty nie kazaly długo na siebie czekać. Kraków, Lwów, Częstochowa, Łódź — to pierwsze etapy walki.

Wracajmy jednak do rzuconego poprzednio pytania: „Dlaczego czerwona ofensywa kieruje swój główny atak na Stronnictwo Narodowe? Odpowiedź prosta: ponieważ jest to obóz posiadający silną, zdrową gospodarczo, ideologicznie, opartą o Polskę. Z dnia na dzień wzrastają nasze siły i zbierają się koło nas nietylko elementy dotąd bezpartyjne, ale i rozumniejsi socjaliści. Nie mam dokładnych danych, ale wystarczy pójść na wieś, wystarczy porozmawiać z robotnikiem. Nawet, jeśli sam nie będzie posiadał przekonania narodowych, to z zawiścią i rozgotowaniem przyzna, że ruch narodowy potężnieje bez przerwy.

WIEŚ

Zdumiewała niekiedy ewolucja ideologii organizacji chłopskiej „Wici”. Dopiero teraz wychodzą na jaw różne spreżyny inspirujące ruch na lewo. Ciekawy przyczynek znajdujemy w omawianej komunistycznej broszurce. Czytamy tam: „**Wpływać będziemy na organizację „Wici” w kierunku urzeczywistnienia uchwał o współpracy z organizacjami proletariackiej młodzieży, w kierunku wypowiedzenia się za rewolucją agrarną, jako drogą do zdobycia ziemi obszar-**

niczej, za rewolucyjną walką o obalenie „sanacji”. Popierać będziemy silnie wewnątrz „Wici” tendencje kolektywistyczne, zwalczać reakcyjną idealizację drobnej własności i dzisiejszej wsi. Równocześnie z tą naszą krytyką dążyć będziemy do zjednoczenia organizacyjnego „Wici”, dla zbudowania potężnego jednolitego związku młodzieży robotniczej i chłopskiej. Nie wykluczamy, że formą tego zjednoczenia może być federacja.”

Jak teraz wyglądają pewni panowie „z pod wszechwładnego znaku”, którzy energicznie popierają tę, jak najwyraźniej widać, opanowaną przez komunistów organizację?

*

Szkoła powszechna i gimnazjum żeńskie im. Marji Konopnickiej (z prawami gimnazjum państwowego)
Łódź, ul. Wólczańska 123, tel. 174-85
 przyjmują zapisy na rok szkolny 1936/37 codziennie w godzinach szkolnych.
Egzaminy wstępne 22, 23 czerwca br.

„Komunizm broni demokracji!” Oto jeden z chwytów agitacji komunistycznej. A jak jest wewnątrz partji? Czytamy w wzmiankowanym „dziele” — „K. Z. M. Polski zawsze był nielegalny. Jeśli z tego powodu K. Z. M. owcy lekceważąco traktują przywiązanie młodzieży do zdobyci demokratycznych, to tem większy błąd

popelniają”. To tak, jak w rekwizytorni teatralnej. Potrzebny parawan — są zdobycze demokratyczne. Potrzebny teros — są wyspy Sołowieckie i Czerzwyczajka. I jakie są różnice między dyktaturą Hitlera, a zasadami demokratycznymi Stalina? Tam gnębią Żydów, a tam...

Jacek Nowicki.

Chrześcijańska Spółdzielnia Pracownicza
„Zespół Pracy w Łodzi”
 ul. Piotrkowska 108, lewa oficyna - parter
SZCZĘŚLIWA KOLEKTURA Loterii Państwowej
 w której padły wygrane:
zł 1.000.000.— 30.000.— 20.000.— 10.000
 i wiele innych
poleca jeszcze losy do I klasy. ng 12 283

Przed procesem o krwawe zajścia w Krakowie

Lista oskarżonych obejmuje 49 nazwisk — Komplet sądu i ława obrońców

Kraków. (Tel. wł.). Jak donosiliśmy, w dniu 16 b. m. t. j. we wtorek rozpoczęło się w sali przysięgłych w sądzie karnym w Krakowie wielki proces oskarżonych o **krwawe zajścia** w dniu 23 marca w Krakowie.

Akt oskarżenia obejmuje 49 nazwisk. Wśród oskarżonych przeważają Żydzi. Na ławie oskarżonych zasię-

Weisbardt, Ezrill Kalmowicz, Izrael Ch. Podwójny, F. Grünschlager, A. Lipschütz, Stefan Pustelnik, Ch. Schaf, J. L. Lager, Z. Monderer, M. Heller, S. Brobard, Franciszek Rybka, Eljasz Schmulke, J. Jankowski, Helena Ożug, Józefa Bularzówna, Izrael Leon Boruchowicz, H. Goldberg, Stanisław Gugula, Mania Glässer, A. Dornfeld, A. Ger-

ZŁOTYM MEDALEM

została odznaczona na wystawie — Targach w Łodzi w dniu 13. 6. 1936 r.

FABRYKA MEBLI AMBULATORYJNYCH I SZPITALNYCH **Juljusz Braun**

Łódź, biuro — Piotrkowska 106 tel. 208 55 fabryka — Nawrot 108, tel. 129 23

Wytwórnia maszyn, narzędzi lekarskich i dentystycznych. Meble stalowe — chromowane - najnowszych artystycznych fasonów itp. Srebrzenie, niklowanie, mosiadowanie. Kosztorysy na żądanie. Kosztorysy na żądanie.

dzie tylko 45 osób, ze względu na to, że Helenie Pogodzie nie zdołano doreczyć aktu oskarżenia, a trzech inni oskarżeni Stanisław Zagrabiński, Antoni Woźniak i Józef Sorczyk są małoletni.

Prokuratorja powołała 82 świadków w tem 40 funkcjonariuszy P. P.

szewicz, A. Kowalski, W. Cicha, L. Lewi, M. Bodek, B. Grossman, Marja Maciejaszówna, H. Liebgold, S. Kirschbaum, N. Mandelbaum i A. Djamand.

Przestępstwa oskarżonych w myśl kwalifikacji aktu oskarżenia polegały na pochwaleniu czynów karygodnych w opozycji do władzy, znieważanie jej, oraz

KOLEKTURA WŁ. CIANCIARY
 Łódź, ul. Piotrkowska nr. 91
 Telefon 244-84

poleca szczęśliwe **LOS**
 do I. klasy 36-tej Loterii
 n 12 262

Obrona natomiast wniosła o przesłuchanie około 300 świadków, między innymi ministra Opieki Społecznej Marjana Z. Kościalkowskiego i b. wojewodę Świńskiego.

Nazwiska oskarżonych, którzy zasiądą we wtorek na ławie oskarżonych są następujące: Izrael Schiffer, Bronisław Skomil, Andrzej Zajac, Majer Glantzman, M. Nadel, Jan Jarosz, Adam Widomski, Berisch Günter, Leon Kühnreich, Stanisław Bania, N. Pin-czowski, Władysław Pyrz, Lejzor

lżenie wojewody krakowskiego. Za każde poszczególne przestępstwo grozi kara do 5 lat więzienia.

Ułożono już skład trybunału. Przewodniczyć będzie s. o. dr. Bartynowski, wotować będą s. o.: dr. Bobilewicz i dr. Stępniewski. Oskarżać będzie prokurator dr. Szypuła.

Oskarżonych będzie bronić 38 adwokatów, w tem większość z Krakowa, kilku z Lublina, Warszawy i Lwowa, Przemyśla, Katowic.

ZŁOTYM MEDALEM

został odznaczony na Wystawie - Targach w Łodzi w dniu 13. VI. 1936 r. sklep propagandowy

„ELEKTRODOM” Łódź, Piotrkowska 115, tel. 134-42

Poleca: Radjoodbiorniki od najtańszych do luksusowych (superheterodyna) firm produkujących w kraju oraz elektryczne żyrandole, grzejniki, wentylatory, odkurzacze, freterki, suszki do włosów, poduszki, czajniki, kucharki, żelazka, żarówki itp. Ceny niskie, sprzedaż na raty.

Klub społeczno-polityczny

Warszawa. (Tel. wł.). Klub Społeczno-polityczny, który powstał jeszcze przed 1926 rokiem wznowił obecnie swoją działalność i organizował będzie wieczory dyskusyjne na aktualne tematy. Na czele klubu stanął senator Artur Śliwiński a wiceprezami zostali Kamieniecki i Młynarski.

Świętokradztwo

Warszawa. (Tel. wł.). W nocy na sobotę dokonane zostało w Pruszkowie pod Warszawą świętokradztwo. Nieznani sprawcy dostali się do miejscowego kościoła przez wybite szyby i zrabowali wszystko posiadające pewną wartość, m. in. monstrancję, 4 kielichy, wota. Policja zarządziła w okolicy obławę. (w)

Potworny napad bandytów

Porto Alegre. (PAT). Znany bandyta „Lampeon” napadł ze swoją bandą na miasto Alagoa do Monteiro (stan Parahyba) zabił 4 osoby, zrabował sklepy na sumę 500 tys. milrejsów i uciekł.

Echa krwawych zająć we Lwowie

Lwów. (PAT.) W dniu dzisiejszym odbyły się przed sądem lwowskim dalsze rozprawy, będące epilogiem zająć kwietniowych we Lwowie. W wyniku tych rozpraw skazani zostali za rabunki w sklepach, względnie za odkupienie lub przechowywanie zrabowanych rzeczy, następujące osoby: Stanisław Kozioł na 8 mies. więzienia, Helena Kozioł na 6 miesięcy, Zofja Solyk na 6 mies., Ewa Pelech i Jan Żelaźniak skazani zostali na karę po 6 mies. więzienia, Józef, Stefan i Marja Rein skazani zostali na karę po 6 mies. więzienia. Trzech oskarżonych zostało uwolnionych od winy i kary.

Został otwarty gabinet dentystyczny prowadzony przez lek. stomatologa z prakt. chirurg. **Halina Zeje** Łódź, przy ul. Zgierskiej 168 m. 6
 Przyjmuje od godz. 9—12 i od 3—7.
 n 110801

Chleb dla Polaków

W mieście Żychlinie (pow. Kutno), liczącem 8 tys. mieszkańców, w tej liczbie 30 procent Żydów, odczuwa się brak dobrego krawca Polaka i czapnika. Gałąż tego rzemiosła jest tutaj opanowana całkowicie przez Żydów do tego stopnia, że Polacy z konieczności muszą ich wspierać. Informację udzieli Koło S. N. w Żychlinie.

*

W Szydłowie (woj. kieleckie) wakuje stanowisko lekarza. Okolica zamieszkała. Lekarz poza swoją praktyką, otrzymuje od sejmiku pow. Busku-Zdroju 200 zł miesięcznie. Bliższych wiadomości udzieli wydział gospod. zarz. okręg. S. N. w Kielcach, pl. Wolności 3.

*

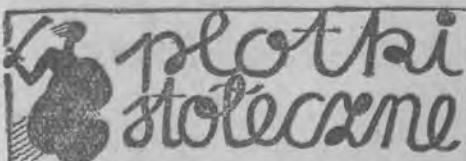
W Słupcy (pow. koniński), liczącem do 7 tys. mieszkańców, brak polskiej hurtowni tow. kolonialnych. W centrum miasta znajduje się odpowiedni lokal kompletnie urządzone, z zapasem tow. kolonialnych, wartości około 8 tys. zł, ciężarówką i beczkami żelaznymi na 20.000 kg nafty. Wartość urządzenia od 12 do 14 tys. złotych.

Polak, dysponujący większą gotówką, może zrobić dobry interes. Wspieranie miejscowych i zamiejscowych kupców Polaków na terenie byłego pow. słupeckiego jest zapewnione.

Informację udzieli: Koło S. N. w Słupcy.



Premier angielski Baldwin w stroju kanclerza uniwersytetu Cambridge.



12 czerwca.

Spotkałem znajomego z Ameryki. Polak, orjentujący się w naszych stosunkach i odwiedzający stosunkowo często stary kraj. Ostatni raz był przed czterema laty. O ile dotąd zawsze wyrażał się z wielkim uznaniem o stosunkach, o tyle teraz odniósł się nieco krytycznie.

Nie wyrażał już zachwytów nad taniocią naszego życia. Z rozrzewnieniem wspominał tylko wytworny obiad w jednym z pierwszorzędných hoteli w r. 1922, który go kosztował zaledwie do 10 dolarów. Teraz żalił się na wysokość naszej waluty i niewspółmierność jej w stosunku do dolara.

— Panie, zajmuję pokój w hotelu X za 20 zł, nie licząc napiwków dla mnóstwa służby. Przyjeżdżam, proszę o mydło, a tymczasem odmawiają mi go, oświadczając dość obcesowo i zdecydowanie, że muszę je kupić. Za taki pokój 4 dolary — to dla nas dzisiaj cena wysoka. W hotelu amerykańskim przybysz otrzymuje wszelkie wygody, a tu za łazienkę, do której codziennego użytku jesteśmy przyzwyczajeni, każą płacić oddzielnie. Wszystkoby

zniośli, ale odmówienia mi mydła — nie ścierpiałem. Wyprowadziłem się do instytucji amerykańskiej, gdzie płacę za pokój na miesiąc tyle, co w hotelu przez dwa dni. I będę odradzał znajomym!

*

Zaczęliśmy gawędzić na temat możliwości turystycznych w Polsce. Człowiek, bardzo do kraju przywiązany, żalił się na utrudnienia celne, a przede wszystkim na spekulowanie rozmaitych jednostek na naiwność przybyszów i na „nabieranie” gości.

To go strasznie bolało i irytowało. — Znalazłem się wczoraj w towarzystwie. Po obiedzie poszliśmy na dancing. Do jednego z wytwornych warszawskich lokali. Parę czarnych kaw, parę koniaków, flaszka wina — i setka mignęła. Panie, przecież to prawie 20 dolarów. A taka kwota to

już i w naszych warunkach duża pozycja. Przekonałem się, że i w Warszawie sto złotych to już suma poważna, którą dość trudno zmieniać. Czemuż u licha dybie się tak na przybyszów, jakby się z turystów chciało obedrzeć skórę! Uprzejmie, delikatnie, podchwytliwie, kusząco, a w gruncie rzeczy to wszystko typowe „nabijanie w butelkę”.

*

Doprawdy, trudno jest nam organizować masowy ruch turystyczny. Z innych krajów europejskich jest to dość trudne i niebardzo mamy co do pokazania. Zresztą nie jesteśmy na to hotelowo przygotowani. Głównego zaś kontyngentu turystów dostarczają rodacy z Ameryki. I o nich przede wszystkim powinniśmy dbać, bo tu w grę wchodzi nietylko turysta, lecz i propaganda polskości. Takie zaś przy-

jęcie jednego, drugiego — ogromnie osłabia naszą pozycję wśród wychodźstwa.

Wprawdzie wychodźcy są dyskretni, niezawsze powiedzą swe żale, ale...

*

Zastanawiają ich i inne stosunki. Omawiali sami zjazd Murmańczyków. Wiedzą znakomicie, że oddział Murmańczyków wchodził w skład armji polskiej we Francji. Dziwią się, dlaczego zjazd nie wysłał depechy do gen. Hallera.

Ale jakżeż im to wszystko wytłumaczyć?...

*

Czy panowie, roztrzącający opiekę nad wychodźstwem i nad turystyką z Stanów Zjednoczonych Ameryki — te względy brali pod uwagę?...

WARSZAWIANIN.

Arabowie strzelają z karabinów maszynowych!

Z różnych stron Palestyny sygnalizują o starciach z patrolami wojsk angielskich

Jerozolima. (PAT.) Po raz trzeci w ciągu ostatnich dni koloniści żydowscy, osiedleni na równinie Nesdraelon, zostali napadnięci przez Arabów, którzy ostrzelali kolonję z karabinów ręcznych i maszynowych. Wojska, strzegące różnych kolonij, otrzymały dwa samoloty wojskowe, które dokonywują lotów obserwacyjnych nad osiedlami arabskimi. Podczas napadu na kolonję Esdraelon

Arabowie po przybyciu wojsk rzucili się do ucieczki i przypuszczalnie odnieśli ciężkie straty. Z różnych części Palestyny donoszą o starciach pomiędzy patrolami wojskowymi, a Arabami.

Wczorajszej nocy zanotowano nowe akty sabotażu na kolejach w postaci wybuchu bomb, które nie wyrządziły żadnej szkody.

Więźniowie w obozie koncentracyj-

nym w pobliżu Atohit odmówili dziś przystąpienia do pracy. Kierownictwo obozu zażądało wzmocnienia oddziałów strażniczych. Arabski burmistrz i radni miejscy w Esisan rozpoczęli 10-dniowy strajk. Władze wyznaczyły nagrodę w kwocie 15 000 funtów szterlińskich dla tych, którzy udzieliliby informacji, umożliwiających wykrucie i aresztowanie zabójców 39 Żydów.

Pożegnana wizyta amb. Bastianiego

Warszawa. (PAT.) Prezydent Rzplitej przyjął w dniu dzisiejszym na pożegnalnej audjencji ambasadora włoskiego w Warszawie Bastianiego, poczem zatrzymał go na śniadaniu.

Ambasador Bastianini odznaczony został orderem „Orła Białego”.

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę opuścił Warszawę ambasador królestwa Italji Bastianini, który, jak wiadomo, mianowany został podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych na miejsce Suvicha. (w)

Wybuch w fabryce bomb

7 osób zabitych i 9 ciężko rannych

Porto Alegre. (PAT.) Donoszą z Kurytyby, że z powodu wybuchu w fabryce rakiet, bomb i ogni sztucznych, wyleciały w powietrze 3 domy. Z gruzów wydobyto 7 osób zabitych i 9 ciężko rannych. Wybuch był tak sil-

ny, że samochody zostały poprzewracane i poodrzucone o kilkanaście metrów, a tramwaje wyskoczyły z szyn. W mieście panuje popłoch i przynębienie.

Kto dba o dobro Swoje i rodziny

kupuje los w chrześcijańskiej kolekturze

słynnej z częstych i wielkich wygranych

Julji Błaszczkowej, Łódź, Brzezińska 1, telefon: 210-13

(Ogród księży) Pozostała jeszcze nie wielka ilość losów.

ag 12 279

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską”

Miliony złotych wypłaca już swym graczom kolektura

DZIERŻANOWSKIEGO
GNIEZNO, CHROBREGO 2, konto P. K. O. 200.360

POLSKI PRZEMYSŁ KAWY

właśc. Łucjan Rulewski, Poznań

poleca bardzo dobrą kawę Rio-Rita. Prosimy kupców chrześcijańskich na terenie Kongresówki o poparcie pierwszej czysto-chrześcijańskiej placówki. Poszukujemy kierowników do prowadzenia sklepów w każdym mieście potrzebna gotówka na towar do 2 tys. zł. Sklep, urządzenia zakłada firma. Szczegółowe informacje ŁÓDŹ, KILIŃSKIEGO 180. Jesteś Polakiem — kupuj kawę Rio-Rita.

Mechaniczny zakład ślusarski

Konstanty KLOMBKA

Łódź, ulica Żeromskiego 54 — telefon 120-09
ag 12636

wykonywa:

Ogrodzenia klatek schodowych, balkonów, kraty, bramy, konstrukcje żelazne, markizy sklepowe, słupy, zbiorniki, żaluzje i t. p.

Złotym medalem

została odznaczona

na Wystawie - Targach w Łodzi w dniu 13. VI. 1936

FABRYKA SZCZOTEK I PENDZLI

KAROL FREIGANG

Łódź, Piotrkowska 131, tel. 223-85

Wszelkie szczotki i pendzle dla przemysłu i użytku domowego

Srebrnym medalem

zostały odznaczone

na Wystawie - Targach w Łodzi w dniu 13. VI. 36

ZAKŁADY ŚLUSARSKIE

Józef Gajewicz

rok założ. 1911, Łódź, ul. Nowa 16, tel. 205-18

Przyjmują roboty konstrukcyjno - budowlane i ornamentacyjne.

Wyłączną sprzedaż

na własny rachunek na woj. Łódzkie odda poważna chrześcijańska fabryka cukrów w Poznaniu. Zgłoszenia „Par”, Poznań, pod „Pokupne”, P 5101-55,347

RESTAURACJA

obszerne sale zabaw i zebrań, dobrze zaprowadzona w centrum Poznania z mieszkaniem oraz

CUKIERNIA

ruchliwy punkt, z dobrymi obrotami z mieszkaniem sprzedam. Zgłoszenia uprasza Biuro Ogłoszeń „Par”, Al. Marcinkowskiego 11 pod nr. 24,84. Pg 5107-24,84

Potrzebny krochmalarz

(szlichter) na osnowy bawełniane, obznajmiony z maszynami systemu B-ci Lange, Łódź. Oferty z dotychczasowym przebiegiem pracy, referencjami zgłaszać do administracji niniejszego pisma pod „L. K.”

ZŁOTYM MEDALEM

została odznaczona na Wystawie - Targach w Łodzi w dniu 13. VI. 1936 r. FABRYKA MEBLI TRZCINOWYCH i BAMBUSOWYCH oraz wyróbów koszykarskich i koszy dla fabryk

RUDOLF GALL

wł. Stanisław Nowak, Łódź, Nawrot 4, tel. 136 71
Wielki wybór PARASOLI OGRODOWYCH.

ŚWIAT KOBIECY

Przepisy na ciastka owocowe

Teraz, kiedy zaczyna się okres dojrzewania owoców, zrywamy z wszelkimi ciastkami cukierniczymi i bez trudu przygotowujemy smaczne i udane ciasta owocowe w domu. Szarlotki z agrestem, truskawkami, malinami, ciasteczka kruche napelniane temi owocami — to najzdrowsze desery, a zarazem doskonale przysmaki, ktorými przyjąc można nawet najwytworniejszych gości. Na czasie więc będzie podać kilka wypróbowanych przepisów na przygotowanie kruchego ciasta,

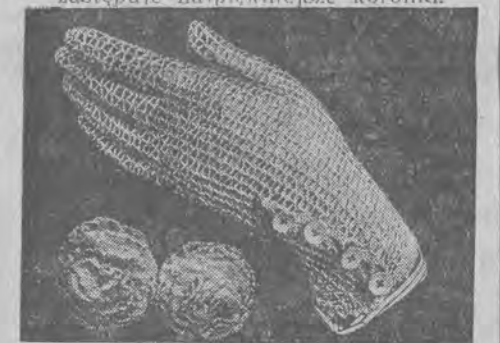
Szydełkowe arcydzieła

Pracowite ręce współczesnej kobiety nie odpoczywają nigdy. Zaledwie wykończyłyśmy ciepłe przytulne swetry, kamizelki, rękawiczki, czapeczki, wszelkie szale, szaliki, kołnierzyki z miękkiej puszystej wełny-angory, już znowu druty i szydełka snują teraz dla odmiany z jedwabnej lub lnianej nitki nowe arcydzieła.

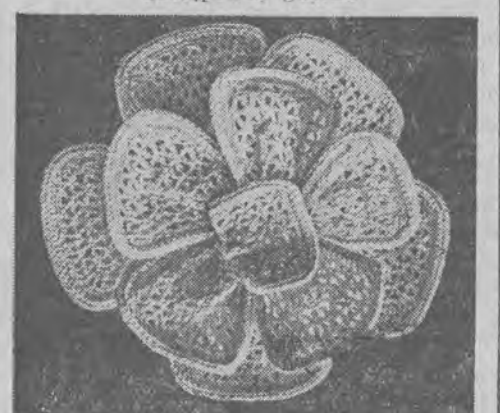
Z cienkiej, jak pajęczyna, niteczki powstają kołnierzyki, mogące śmiało konkurować z najkosztowniejszymi koronkami. Z koronków jedwabnych powstają najwymyślniejsze w formie kwiaty — zawsze jeszcze modne przybrania wełnianych sukienek. Nawet guziki oryginalne i ładne robi sobie piękna pani sama. Ale to nie wszystko; sweterki, bluzeczki, czapki, nawet kapelusze i rękawiczki najmodniejsze, najoryginalniejsze i najładniejsze, a przecież i... najtańsze są te, które o sobie same zrobimy, dobierając kolorem i krojem, aby nas najlepiej ubierały. Załączone fotografie podają kilka nowych modeli ręcznych robót.



Kokarda szydełkowana z cienkich nici zastępuje najpiękniejsze koronki.



Krótka rękawiczka, zapinana na wierzchu i dwie rozetki szydełkowane, które mogą zastępować guziki.



Nawet kwiat wykonany szydełkiem.



Sportowa bluzka robiona szydełkiem z jedwabnych lub lnianych nici.

które tworzy najsmaczniejsze zestawienie z owocami.

Ciasto kruche do rozmaitego użytku. Cwierć kilo mąki, 10 deka masła lub innego używanego przez nas tłuszczu, 2 żółtka i tyle śmietany, aby się zrobiło ciasto nietwarde, wygnieść doskonale soląc lub cukrzyc w zależności od przeznaczenia.

Z ciasta tego, po osłodzeniu, bo zaraz po wyrabianiu będzie od rąk nazbyt wolne wykrawać po rozwałkowaniu rozmaite paluszki, kwadraty, koła i t. p. Solone ciasto można posypać kminkiem, grubą solą, słodkie grubym cukrem, migdałami lub skórką pomarańczową. Są doskonale do herbaty. Z ciasta tego można zrobić jeśli solone paszteciki, jeśli słodkie szarlotkę.

Kruche ciastka: 3 dkg cukru z żółtkami twardo ugotowanymi, do tego 25 dkg mąki i 15 dkg masła ucierać na masę. Potem rozwałkować ciasto, wycinać ciastka, smarować jajkiem, posypać cukrem i migdałami.

Świetne ciastka maślane: 30 dkg mąki, 20 dkg masła (lub 10 dkg masła, 10 dkg smalcu), 10 dkg cukru, 1 jajko. Wszystko

razem wygnieść na stolnicy, wycinać cienkie, okrągłe ciastka i niczem nie smarowane piec w niegorącym piecu.

Krem do przekładania: dwa duże jaja całe, 8 dkg cukru, 2 dkg mąki, 1/2 laski wanilii i szklanka mleka. 1/2 szklanki mleka zagotować z cukrem i wanilią — a drugie 1/2 szklanki mleka roznieść dobrze z mąką i jajkami, wlać do gotującego się mleka i mieszając stale zagotować. Gdy masa zgęstnieje zdjąć z ognia i wystudzić zupełnie. Po ostudzeniu dodać na 1 łyżkę masy, 1 łyżkę masła deserowego i ubijać tak długo aż masa narownie. Upieczone ciastka składać po dwa suto przekładając kremem, a po wierzchu posypać pudrem - cukrem przesianym przez sito. Tak przygotowane ciasteczka są naprawdę doskonałe i efektowne.

Dobre rady

Jak wywabić plamę od czerwonego wina z obrusa?

Chcąc usunąć z białego (czy kolorowego) obrusa plamę, spowodowaną rozlaniem wina, nacieramy ją silnie solą, orzpuszczoną w gorącym mleku, a następnie należy miejsce wyprać w ciepłej wodzie z mydłami.

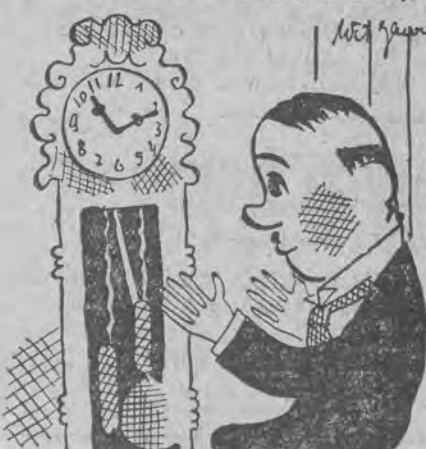


Ładny młodzieńczy płaszcz kąpielowy mimo prostoty modny w kroju rękawów i kołnierza.

hallo! tu Krenika TYGODNIA

Ilustr.: Wit Gawęcki

Wiersz: Stanso



NIEJAKIE PODOBIENSTWO:
Zaden z polityków
Poznać się nie starał,
Ze ma w sobie cechy
Powiedzmy — zegara.
W tem to podobieństwie
Właśnie streszcza się:
Ze, gdy dużo kręci,
Wtedy idzie źle.



PECHOWIEC:
Są ludzie, dla których
Szczęście nie łaskawe:
Naprzykład pan z bródką —
Czy, poprostu — Sławek.
Znów go pominięto
Przez jakiś tam wzgląd —
Pomimo, że pchał się
Sto razy pod rząd.



„DNI KRAKOWA“:
Kraków — sprytnie miasto —
Wzięło się na sposób,
Spraszając w swe mury
Dużo obcych osób.
Forsa, uzbierana
Za wstęp w „Jame Smoczą“ —
Rada Miejska zaika
„Jame“ w swym budżecie.



WIOSENNY KWIATEK.
Troszeczkę to jednak
Potrząsnę światem,
Ze we Francji nagle
Dziwny wyrósł kwiatek.
Prócz tego że kwitnie
Aż nazbyt „czerwono“,
Pachnie bardzo brzydko
Dziegiem i... komuna.



JAK SIĘ ROBI „ZBLIŻENIE“:
Zeszło się w kawiarni
Raz dwóch mężów stanu:
Jeden był — powiedzmy —
Z Persji — drugi z Stanów.
Zjedli każdy porcję
Lodów ze śmietaną,
I w ten sposób pierwszy
„Lody“ — przelamano.



Z PŁOTEK O PREMJerZE:
Przed Panem Premierem
Ktoś narzekał sobie,
Ze Liga Narodów
Nic teraz nie robi.
Pan Premier — sapnąwszy,
Miał rzeć, rozgniewany:
Natychniał zawiązać
Ją w urzędowaniu.

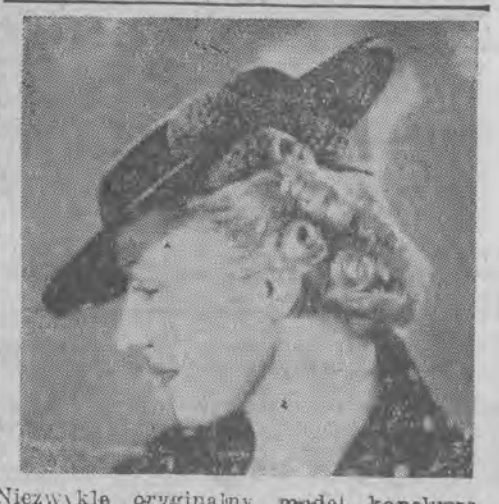
Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Krawatów
„Krawat Polski“
w Łodzi,
ul. Piotrkowska 111,
detal. sklep Piotrk. 119
tel. 150-52.
Poleca solidny towar
tkany na własnych
warsztatach. — Zadać
wszędzie i zwracać
uwagę na znak fa-
bryczny.

Humor
Pośpiech
— Kity, ubierz się, mam bilety do te-
atru.
— Na dzisiaj?
— Nie, na jutro! („Punch“)

Między świniami
Obcy: — Słuchajcie, człowieku, czy za-
stałem w domu pana dziedzica?
Wieśniak: — Jasny pan jest teraz koło
chlewu i ogląda świnię.
Obcy: — Zaprowadźcie mnie do niego,
bo nie znam go wcale.
Wieśniak: — Pan go zaraz pozna, bo
ma kapelusz na głowie.

Jestem zachrypnięta.
— Coby pani zrobiła, panno Halu, gdy-
by mężczyzna panią pocałował?
— Naturalnie, krzyczałabym.
— A czy pani będzie krzyzczeć jeśli ja
panią teraz pocałuję?
— Dzisiaj nie mogę, bo jestem bardzo
zachrypnięta.

Celem Twoim
jest wygrana - środkiem los nabyty
w kolekturze nr 12 508
Marjana Tycmana
Łódź, Napiórkowskiego 65 — Tel. 122-93



Niezwykle oryginalny model kapelusza.

Poprzez Macedonję do Akropolu

Wrażenia z podróży po nowej Grecji



Stadion w Atenach



Akademia nauk i umiejętności w Atenach



Nowa dzielnica w Soluniu

Sofja, w czerwcu.

Granicę grecko-bułgarską przebyłem pod Kulata, dążąc do Salonik, czyli Solunia, jak mówią Słowianie bałkańscy.

Wisna w pełnym rozkwicie! Wszędzie widzi się zieleń. Pola pokryte runią zbóż.

Jechałem do Solunia przez Macedonję, najbogatszą część obecnej Grecji, będącej ziemią urodzajną. W Macedonji hoduje się najlepszy tytoń na świecie. Do czasów powojennych ziemia ta, piękna i bogata, miała mieszkańców, głównie słowiańskich Bułgarów. Zmuszono ich wszystkich do opuszczenia swych domów i do przeniesienia się do Bułgarii. Na ich miejsce przybyli wysiedleńcy z Azji Mniejszej, w liczbie blisko miliona. Zmieniło to gruntownie etniczną fizjognomję tego kraju, wywierającą dziś wrażenie ziemi czysto greckiej.

Do Solunia przybyłem po południu. Dworzec jest mały. Miasto, pełne uchodźców, liczy około 400.000 mieszkańców. Port solunski zajmuje wśród portów bałkańskich miejsce pierwsze, lecz jest on pusty, gdyż bez tej części Macedonji, jaka przypadła Jugosławiji, będącej jego właściwym zapleczem, nie posiada on wielkiego znaczenia. Macedonja również nie może sobie dać rady bez Solunia. Stąd Grecy boją się Jugosławii.

Jednak w okolicy Solunia są jeszcze Bułgarzy. Zostało ich w całej greckiej Macedonji około 200.000. Nie mają oni ni cerkwi, ni szkoły, nie wolno im się nazywać Bułgarami.

Czasu wielkiej wojny pożar zniszczył wielką część Solunia. W tej części wzniesiono obecnie piękne budynki, wytyczono piękne ulice, przypominające miasta zachodnio-europejskie.

W Atenach znalazłem się rano dnia następnego. Stolica grecka liczyła przed wojną 100.000 mieszkańców, obecnie ma ich z przedmieściami milion. Amerykański ten wzrost zawdzięcza uchodźcom azjatyckim.

Nad Atenami, pełnemi pomników historycznych, przyciągających tysiące turystów z całego świata, dominuje wspaniały Akropol. Miasto samo jest bezkwestyjnie najpiękniejszą stolicą na Bałkanach. Ulice są asfaltowane, lecz nie najczystsze. Mamy tu przepiękne gmachy. Szczególnie dużo jest muzeów, z których niektóre kosztują miljarde. Na ulicach panuje wrzask i tartas dniem i nocą.

Wojsko, zarówno nad granicą, jak i wewnątrz kraju, nie wywiera wrażenia zbyt zdyscyplinowanego, wyglądem swym nie imponuje — zwłaszcza w porównaniu z sąsiednim, bułgarskim i jugosłowiańskim.

Biedy jest w Atenach bardzo wiele, więcej, aniżeli w Sofji i Białogrodzie, lecz równocześnie jest wielu bogaczy, wśród których znajdują się i miljarde. Szczególnie biednym jest wieśniak grecki, o wiele biedniejszym od wieśniaka w sąsiednich krajach słowiańskich. Sama jednak przyroda ułatwia życie wieśniakowi i robotnikowi greckiemu, pozwalając mu zadowolić się znacznie mniejszą ilością pożywienia, niż go potrzebują bracia w krajach północnych. W Atenach śnieg leżał w tym roku zaledwie 10 minut, a w inne lata niema go wcale. Przez całą zi-

mę Grecy nie potrzebują palić w piecu i obyc się mogą lżejszym odzieniem.

Ofiarność przybiera w Atenach rozmia-ry wprost fantastyczne. Naprzykład wielkie muzeum Benaki, warte miljarde drachm, podarowane zostało państwu przez jedynego człowieka. Największy grecki okręt wojenny „Averov”, jako i piękny stadion ateński, ofiarował państwu również jeden jedyny Grek, Averov. Niedawno małżonka wielkiego greckiego meża stanu, zmarłego Venizelosa, złożyła

Grecji w ofierze najnowocześnie urządzo-ną klinikę dla niezamożnych położnic, któ-ra miała kosztować 300 milionów drachm.

Mówi się wiele o piękności kobiet greckich. Zapewne są piękne Greczynki, lecz naogół Polki są o wiele piękniejsze. Nietylko Polki, lecz i w Białogrodzie i Sofji procent pięknych kobiet jest znacznie większy, niż w Atenach.

Grecja jest szczęśliwa, że posiada mądrego i energicznego króla, który ze wszech sił pracuje nad wewnętrzną kon-

solidacja. Król grecki, który wrócił dopiero niedawno, jest szczerym demokratą i wielkim patriotą. Został on kraj swój podzielony na dwa wrogie oboje: venizelistów i antyvenizelistów. To jest największe nieszczęście Grecji. Drugim wielkim złem jest fakt, iż do koszar wniknęła głęboko polityka. Niema bowiem oficera, który nie byłby venizelistą lub antyvenizelistą. Stąd jako cel swój najważniejszy wytknął sobie król Jerzy II uśmierzenie walk partyjnych i odpolitycznienie wojska. Nad osiągnięciem tego celu król pracuje z „północną” dokładnością, właściwą narodowi duńskiemu, z którego pochodzi. Rezultaty do tej pory osiągnięte nie są wprawdzie bardzo wielkie, lecz są też niemałe, biorąc w rachubę fakt niedyscyplinowania narodu greckiego.

Głównym pomocnikiem króla jest obecnie premier Metaksas, będący równocześnie ministrem spraw zagranicznych i spraw wojskowych. Jest to człowiek o silnej woli i wielkiej energii. W kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że Metaksas długo jeszcze grać będzie rolę kierowniczą w życiu politycznym Grecji.

Wielką rolę w tem życiu odgrywa obawa przed zbliżeniem słowiańskiem na Bałkanach. Obawy takie istnieją zresztą również w Bukareszcie i w Ankarze. Propagatorzy takiego zbliżenia w Sofji i Białogrodzie wskazują na to, że właśnie te greckie, rumuńskie i tureckie obawy najlepszym są dowodem, iż Jugosławia i Bułgaria znajdują się na właściwej drodze, pracując nad wzajemnym zbliżeniem.

Naród grecki przez wieki całe żył tak zw. „megali idea”, to jest idea wskrzeszenia wielkiego państwa bizantyjskiego z Konstantynopolem jako ośrodkiem. Ta „megali idea” tkwi jeszcze w duszy narodu, — inteligencja czuje jednak, że taka idea w dzisiejszych warunkach nie da się zrealizować. Po katastrofie w Azji Mniejszej Venizelos oświadczył swym rodakom, że teraz owa „megali idea” należy pojmować inaczej, a mianowicie, że nie należy myśleć o rozszerzeniu granic Grecji, lecz jedynie o podniesieniu poziomu gospodarczego i ekonomicznego narodu greckiego.

Dziś zatem żaden z obywateli greckich nie myśli o zdobyczach terytorjalnych. — Dążenia greckiej polityki zagranicznej koncentrują się w kierunku obrony granic obecnych. (P-skł).



Typy Bułgarek w kostjumach narodowych.

W starym piecu djabeł pali...

Stuletni Litwin ożenił się i ma dwoje dzieci

Litewskie pismo dla rolników „Ukiniku Patarejas” podaje, że w ostatnich dniach został sfilmowany dla angielskiej firmy „Uniwersal Film Service”

najstarszy obywatel Litwy,

a mianowicie 117-letni chłop Jonas Kursonis — Gedonis. Mimo, że jest zupełnie głuchy, prowadzi osobiście całe gospodarstwo, znajdujące się w miejscowości Warszuwela obok Jonawy. Niemniej gospodarstwo, wynoszące około 30 ha jest zaniedbane, ponieważ Gedonis jest już za stary, aby sam miał sobie dać radę, a dwoje dzieci, które posiada z drugiego małżeństwa, są za młode, aby mogły pomagać należycie w gospodarce.

Mając 100 lat, Gedonis ożenił się po raz drugi.

Z tego małżeństwa ma dwunastoletnią dziewczynkę oraz dziesięcioletniego chłopca. Opowiada on, że w Ameryce żyje jego syn z pierwszego małżeństwa, który liczy 92 lata. Opowiada, że przed stu laty w jego okolicy właściciel majątku i ksiądz mówili po polsku.

Przypomina sobie powstanie z r. 1830,

jak również wszystkich 5 carów, którzy panowali za jego życia, powiada niezwykle historje z życia żołnierzy rosyjskich, którzy swego czasu służyli przez 25 lat w szeregach wojskowych. Wódki nie pił i nie pije. W młodych latach raz napił się dobrze, lecz ponieważ mu nie smakowała, dał spokój z pić, nie biorąc jej więcej do ust.

Odżywał się przeważnie chlebem razowym, kwaśnym mlekiem i jajami.

Mięso jadł niechętnie i niewiele. W czasach pańszczyzny nie było za co kupić mięsa, ostatnio nie ma znowu zębów, co uniemożliwia mu całkowicie spożywanie mięsa. Jak twierdzą sąsiedzi, Gedonis

nigdy nie chorował.

Wygląda obecnie jeszcze czerstwo, porusza się wprawdzie bardzo powoli, lecz pewnie i bez pomocy. Do kościoła, oddalonego o parę kilometrów od Warszuwela

chodzi stale pieszo,

jak również na całym obszarze swego gospodarstwa. Głuchy jest dopiero od dwóch lat. Oczy jego miewają się głęboko, głowa jest całkowicie lysa, ręce mają grube żyły. Lecz to wszystko nie przeszkadza mu śać,

zać i młócić. Ostatnio właśnie ekspedycja angielska zrobiła z nim zdjęcie przy orce. W pracach rolnych nie daje się nikomu wyręczać. Przeszkadza mu ostatnio coraz więcej ogłuchnienie, lecz mimo to jest zawsze przy humorze.

Starość przyspiesza zła przemiana materji.

Zamieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania; bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materji niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna zgodna z naturą kuracja jest normalowanie czynności wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materji, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczkach, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj. chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. apt. ng 11 922

Kiedy należy spodziewać się pogody

1. Gdy niewielkie chmury kłębiaste ciągną po niebie w tym samym kierunku, co i wiatr nad powierzchnią ziemi, jest prawdopodobne polepszenie się pogody.
2. Gdy widoczne są w ciągu dnia tylko poszczególnie chmury, ginące ku wieczorowi, jest to zapowiedź suchej i jasnej pogody.
3. Gdy w noc panuje cisza, a rano, w parę godzin po wschodzie słońca, pojawia się lekki wietrzyk, który stopniowo wzmacnia się ku południowi, aby znów osłabnąć ku wieczorowi, stanowi to pewną oznakę długotrwałej, jasnej i suchej pogody.
4. Gdy dzień jest gorący, a noc chłodna lub zimna, jest to oznaką dobrej i długotrwałej pogody
5. Silna rosa zapowiada dobrą pogodę.
6. Sucha mgła towarzyszy zazwyczaj suszy i upałom.
7. Gdy na słońcu, zachodzącym przy jasnym niebie, widać przez czas długi biało-srebrzystą smugę bez wyraźnych granic, jest to zapowiedzią długotrwałej dobrej pogody.

8. Gdy niebo wczesnym rankiem nie jest zachmurzone, a natomiast koło 10-tej rano ukazują się okrągławe chmury pierzaste, które zbierają się w liczbie rosnącej aż do godzin południowych, aby ku wieczorowi ulec rozproszeniu, znamionuje dobrą pogodę.
9. Gdy wieczorem w miejscach niżej położonych tworzy się mgła, która znika następnie w czasie wschodu słońca.
10. Gdy w nocy jest wyraźnie cieplej w łóżku niż na palu.
11. Gdy wstępując wieczorem lub w nocy na większy pagórek lub wzniesienie, nagle czujemy się w otoczeniu cieplejszego prądu powietrza.
12. Gdy chmury pierzaste ciągną z wschodu, jest to oznaką dłuższej suchej pogody.

Ciekawość

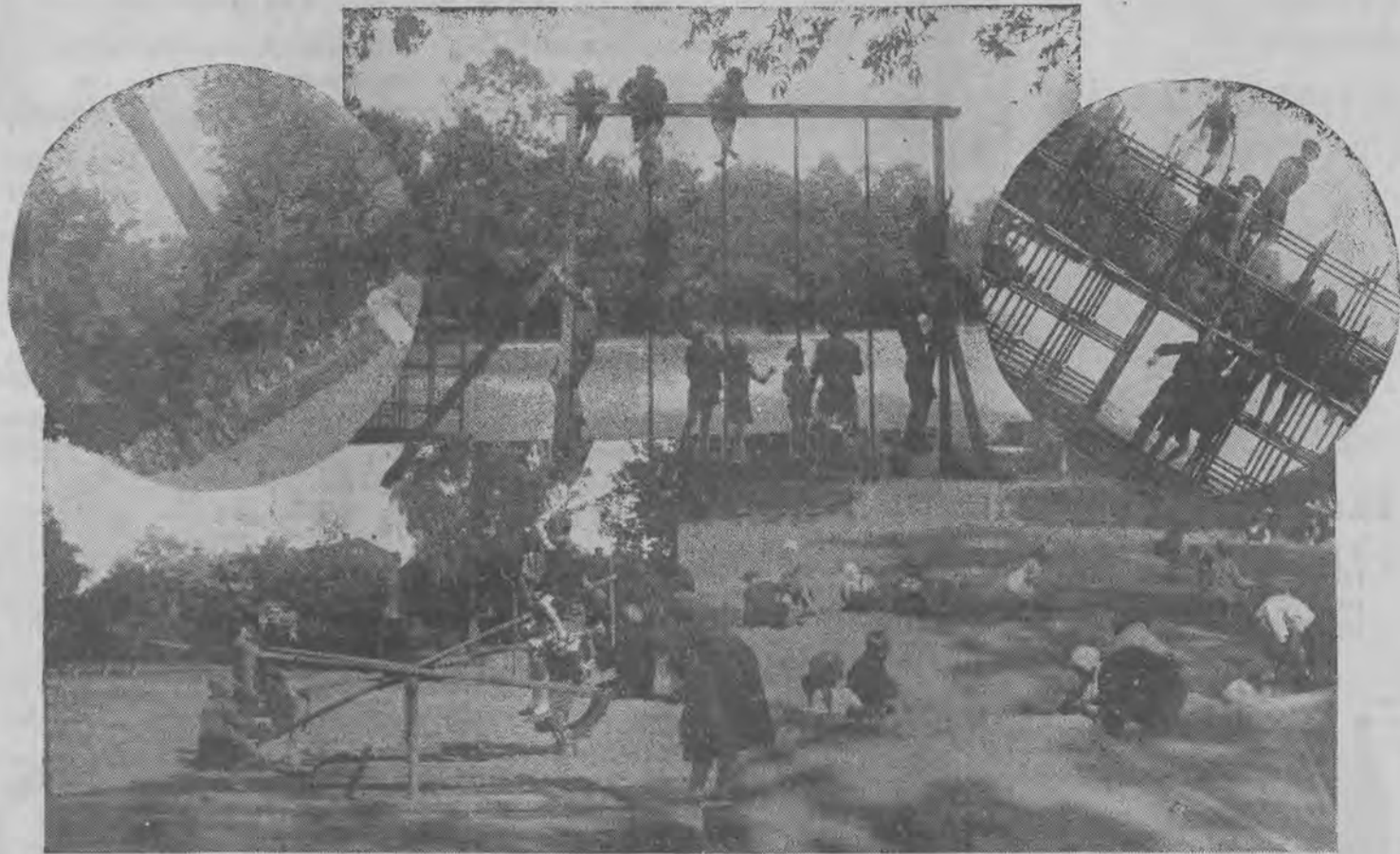
- No, czemu pan nie wchodzi?
- Boję się psa... Czy mnie ugryzie?
- Właśnie, chciałbym się o tem przekonać. Kupięm go dopiero dzisiaj rano.



Wieśniaczka w izbie.

DZIECI ŁODZI

Poetycka tkliwość i... komisje poborowe — „Letnisko“ łódzkiego dziecka — Czerwiec skrewił — Zamało!



Łódź, 13 czerwca.

Poeci, a zwłaszcza poetki lubią się roztkliwiać nad dziećmi z miasta... Dawniej się pisało o „błędnych kwiatach wśród murów“, dziś wena poetyka nabiera jaskrawszych barw i pisze się o „wielkich oczach wśród zapachu kapuczy...“ Dla tych pięknoduchów, chętnie uderzających w struny „współczucia dla nędzarzy“ i „ciskających przekleństwa“, skrofaliczne dzieci z miasta są tylko wdzięcznym tematem i jeszcze jedną okazją do artystycznych wzruszeń...

Tymczasem nie trzeba się artystycznie wzruszać, a lepiej zakładać ogródki jordanowskie i jak najwięcej dzieci wysyłać na wieś.

Dziś poruszamy kwestję dziecięcych ogrodów i placów do zabaw. Tych w Łodzi jest stanowczo zbyt mało! A nawet jeżeli i są, to wyglądają, jak opuszczone pobojowiska, z obowiązku założone „dla świętego spokoju“. Tymczasem komisje poborowe z roku na rok coraz więcej materiału rekruckiego odrzucają z powodu charactwa! Oczywiście samem słońcem dzieci się nie wychoduje na silnych i zdrowych ludzi — prócz słońca trzeba również pewnej ilości chleba... Lecz to już jest inna sprawa — w każdym razie sam chleb bez słońca i świeżego powietrza też nie wystarczy.

Jeżeli chodzi o czyste, zdrowe powietrze, to tu oczywiście nie da się zrobić. Pozostaje jedynie wywożenie dzieci daleko od łódzkich kominów i zakładów karbonizacyjnych. Jednak nie tylko robotnika, dziś nie stać na wynajmowanie letnisk, stało się to nieosiągalnym marzeniem większości tak zwanej inteligencji. To też nieznaczny tylko odsetek dziatwy może wypoczywać na wsi, a większość skazana jest na spędzanie letnich dni w miejskich parkach, czasami jeno na kilka godzin wyjeżdżając za miasto. W tych warunkach rozbudowa placów do zabaw, jest kwestją palącą. Rzecz jasna, że taki plac, położony w okolicy kilku dymiących kominów, dać może dzieciarni tylko namiastkę „wolnego powietrza“, gdyż prócz sadzy to łódzkie powietrze nie jest również wolne i od pokaźnej ilości bakterij, lecz lepszy jest plac, zabezpieczony od ulicznego kurzu, otoczony zielenią i skąpany w słońcu, niż ryzstok czy zasmrodzone podwórko...

Słowem placów do zabaw musi być wiele i muszą one należycie wyglądać. Tymczasem coż jest obecnie? Mammy kilkanaście zaledwie większych i mniejszych placików. Kilkanaście placików na przeszło półmilionowe miasto!

Wygląd takiego placiku jest normalnie opłakany. Jakaś drabinka, huśtawka i w najlepszym razie ześlizg — oto wszystko. Jest wprawdzie czasem ogrodzone miejsce, gdzie powinien być placik, lecz go brak.

Wydeptana ziemia, która w czasie

deszczu zmienia się w błotniste dno sadzawki, w czasie suszy jest zbiorowiskiem namięcionych przez wiatr śmieci — oto piaszysty „raj“ łódzkiej dzieciarni. Ławek jest trochę, żeby nie wyglądało zbyt rozrzutnie i... to wszystko. Oczywiście dzieci przychodzą, bo gdzie mają pójść? Są wesole, bo dzie-

ci zawsze są wesole, nawet w ryzstoku. Lecz to nie jest to, co być powinno. Warszawę stać było na założenie w parkach dziecięcych basenów kąpielowych i natrysków. W Łodzi brak nawet natrysku, no bo przecie studnia drogo kosztuje... Idą więc dzieci do domu nawet nie wymyte z kurzu,



Fragment procesji Bożego Ciała w Pabjanicach: za Najświętzym Sakramentem, niesionym przez ks. Malinowskiego, postępują tysiączne rzesze wiernych.

Przed zamknięciem Wystawy w Łodzi

Stoiska, zasługujące na wyróżnienie

Łódź, 13 czerwca

Jak już wzmiankowaliśmy, w dniu dzisiejszym, w niedzielę o godz. 10 wieczorem nastąpi oficjalne zamknięcie Rzemieślniczej Wystawy, Targów w Łodzi. Ostatni tydzień trwania wystawy mimo niepogody wyróżnił się dużą frekwencją zwiedzających (niestety, złośliwi, chochlik drukarski wyplatał nam w świątecznym numerze straszego figla: w piątej przechadźce po wystawie wydrukowano, że „mimo niepogody, wystawa cieszyła się dużym niepowodzeniem“!).

W pięciu „przechadzkach po wystawie“ omówiliśmy wszystkie działy, reprezentowane na Targach. Poniżej pragniemy jeszcze zwrócić uwagę na te stoiska, które zasługują na wyróżnienie. Mieszczą się one wszystkie w pierwszym pawilonie rzemieślniczym. Fabryka pomp A. Press (właśc. bracia Praiss), Łódź, ul. 6 sierpnia 13, należy

do jednej z najstarszych firm w Łodzi. Obecnie obchodzi 45-lecie swego istnienia. Specjalnością są: pompy do ruchu ręcznego, do studziń kopanych i bitych, pompy ssąco-łoczące w różnych gatunkach i o różnej sile napędowej, cylindry robocze, łożyska, syfony do wanny itd. Zakład mechaniczno-słusarski Konst. Klombka (Łódź, Żeromskiego 54) wykonuje: ogrodzenia do klatek schodowych, balkonów, kraty, bramy, konstrukcje żelazne, markizy sklepowe, stopy, zbiorniki, żaluzje itd.

Znany zakład Feliksa Szczeptańskiego (Łódź, Piotrkowska 89) wyrabia: herby, monogramy, facsimile, żetony złote, srebrne, emaljowane, stemple kauczukowe i metalowe, szyldy, tabliczki itd. Również interesująco przedstawia się stoisko przedsiębiorstwa budowy pieców „Budpiec“ (właśc. Franciszek Miesiąc, Łódź, Skiernie-

brudne i zapocone. Również niema mowy, aby dziecko cokolwiek starsze mogło za złoty czy dwa rocznie mieć „własny“ metrowy ogródek, co zagranicą jest bardzo rozpowszechnione — u nas tylko nieliczne szkoły wprowadziły ten „luksus“. Również i boisk też niema — jak dorosnie, to się zapisze do klubu sportowego, a tymczasem może sobie „kopać“ na ulicy, dopóki koń go nie kopnie.

W Warszawie jest cały park oddany do użytku dzieci i młodzieży, ale to jest Warszawa, stolica, nas tu na takie fanaberje nie stać... Wogóle w Łodzi robi się miliony, ale miasta na nic nie stać... Młodzież ma się wyruszać. Wprawdzie w lecie szkoły są nieczynne, zatem i te szczupłe placzki szkolne są z reguły niedostępne, ale przecie wakacje trwają tylko przez te kilka letnich miesięcy, czy warto na tak krótki czas zakładać specjalne place i ogrody? Zresztą mogą sobie po-

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI

Specj. chorób skór. wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę: 9-1

n 10 303

skakać razem z pięciolatkami! Należy również pamiętać, że ostatecznie nie wszystkie dzieci po ukończeniu szkoły powszechnej idą do średnich szkół — znaczna większość w wieku lat piętnastu traci ostatecznie kontakt z boiskiem szkolnym. Gdzie tacy „dorośli“ mają iść? Do klubu sportowego przecie zawczasie.

Oczywiście można przytoczyć pięćdziesiąt argumentów na obronę obecnego stanu rzeczy: brak pieniędzy, brak wolnych placów, brak czasu, bo są ważniejsze sprawy do załatwienia, brak „kogoś, ktoby...“, no i przede wszystkim brak, zdaje się, zrozumienia... „Jak ja się wychowywałem, to jeszcze nietylko nie słyhać było o ogródkach jordanowskich, ale i doktora Jordana jeszcze nie znano... A propos, kim właściwie był ten doktor Jordan?“

... Była sobie ongiś s. p. monarchja Austro-Węgier. Najbiedniejszą dzielnicą tego państwa była tak zwana „Gollicjo i Głodomerja“, a w tej dzielnicy było miasto Kraków, o którym się mówiło, że jest „gołe i inteligentne“. W mieście tem żył przed wielu laty niejaki dr. Jordan, który postanowił, nie zważając na wszelkie trudności, założyć ogród, gdzie dzieci mogłyby choć na kilka godzin zapomnieć, że mieszkają nie na wsi, a w zakurzonej dzielnicy. (Nawiasem mówiąc, Kraków w onych czasach ani w części nie był tak zadymiony i zakurzony jak dziś przemysłowa Łódź...) I otóż ten dr. Jordan, jak się uwziął, to w gołym Krakowie taki ogród założył... Ale to było bardzo, bardzo dawno temu... m-t

LOS Y I klasy 36-ej
Loterji Państwowej
poleca szczęśliwa Kolektura
M. TATARCZEWSKI
Poznań, ul. Pocztowa 3, przy pl. Sapieżyńskim
Zamówienia załatwiam odwrotnie.
d 2163

M. STAŚKIEWICZ

GRODZISK - Pozn.
ul. Szeroka 11 — Telefon nr. 23

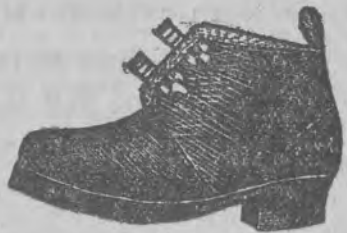
MECHANICZNA FABRYKA DREWNIAKÓW
i OKULAKÓW — TARTAK PAROWY



Buty z cholewami
od 30—35 cm. wysokości z prima skóry faledrowej lub szpaltowej-groszkowanej z filcem ruskim lub bez filcu od 27—31 cm



Okulak dwuspinkowy
z prima skóry faledrowej lub szpaltowej z filcem ruskim lub bez filcu od 16—31 cm



Okulak 2-spinkowy „Tryumf“
z prima skóry faledrowej lub szpaltowej-groszkowanej z filcem ruskim lub bez filcu od 16—31 cm



Okulak 1-spinkowy „Tryumf“
z prima skóry faledrowej lub szpaltowej-groszkowanej z filcem ruskim lub bez filcu od 16—31 cm



Okulak sznurowany
z prima skóry faledrowej lub szpaltowej z filcem i bez filcu od 16—31 cm



Okulak z wkładką gumową
z prima skóry faledrowej lub szpaltowej z filcem od 16—31 cm



Okulak (półbut)
z prima skóry faledrowej szpaltowej - groszkowanej z filcem lub bez filcu od 16—31 cm



Okulak (półbut)
ze skóry szpaltowej — gładkiej — z filcem od 16—31 cm



Drewniaki
dla kowali ze skóry faledrowej od 26—31 cm



Drewniaki
ze skóry faledrowej od 16—31 cm

Drzewa na drewniaki
od 16—31 cm

Drzewa na okulaki
od 16—31 cm

Szczegółowe cenniki posyłamy na życzenie.

Sprzedaż tylko hurtowa.

Najtańsze źródło zakupu dla PP. Detalistów!

N 11608

Polecamy naszą **WYPRZEDAŻ PŁASZCZY DAMSKICH**
POSEZONOWA

Płaszczki tropikalnych impregnowanych i kostjumów

„BŁAWAT POLSKI” Łódź, Zgierska 29
róg Rynku Bałuckiego

W wielkim wyborze: płaszcze męskie i ubrania, ubiory dziecięce
Sprzedaż hurtowa i detalicznie. ng 11 792

Duży ogród z obszerną werandą elektrycznie oświetloną
przy ul. Napiórkowskiego 23, pięć minut do Placu Reymonta dla związków, stowarzyszeń i szkół (majówki). Stoły, krzesła, ławki na miejscu. — Dojazd tramwajami 0, 3 i 4. Wynajmuje na dogodnych warunkach. Bliższe wiadomości na miejscu. ng 12 255

WŁADYSŁAW SUWAŁSKI
WYTWÓRNIĄ NICI DO SZYCIA „MARYNARZ”
Łódź, Wólczańska 109.

Poleca kupcom swoje wyroby: nici nr. 40 i 50 do szycia na maszynie, nici nr. 10 do ręcznego szycia i nici do fastrygowania i cerowania.

Chrześcijański sklep bławatów i galanterji!

W. CZIDEL, Łódź, Piotrkowska 286,
telefon 260-53

poleca w dużym wyborze wełny na płaszcze, suknie i mundurki, jedwabie gładkie i desenlowe, płótna białe pościelowe, bielidła i stołowe, firanki, kapy, kołdry, tytuły wszystkie szerokości, bieliznę damską, pończochy, rękawiczki i t. d. wszystko w dobrym gatunku ceny jaknajniższe. n 10 295

Artystyczny Zakład Fotograficzny „FOTO-FOX”
właśc.: Edmund Cukrowski,
ŁÓDŹ Piotrkowska 105
Telefon 256-16
Wykonuje się wszelką robotę wchodzącą w zakres fotografii — Ceny niskie. — ng 10734

Place

do sprzedania różnej wielkości z uregulowaną hipoteką. Wiadomość na miejscu.
Łódź, Napiórkowskiego 135
Dojazd tramwajem Nr. 3. ng 12 547

Skład Fabryczny BR. JASIŃSKI
Łódź, ul. 11 Listopada 5

poleca: wełny, jedwabie, białe płótna, lniane płótna, firanki, pończochy, rękawiczki, skarpetki, skład zaopatrzonej w najnowsze modne materiały. OBSŁUGA SOLIDNA. ng 7

Meble po bardzo przystępnych cenach
poleca:
A. KOPROWSKI, ŁÓDŹ
Zgierska 56. Wyrób własny. n 10 315



OBRAZKI ŚLUBNE i wszelką biżuterję
wyrób własny zegary, zegarki i platery
poleca

W. SZYMANSKI
Łódź, Główna 41
Duży wybór. — Ceny niskie. ng 7423

A. Wasilewska
poleca
Resztki na ubrania męskie, palta, komplety damskie i suknie.
Łódź, ulica Nawrot 13,
wejście z bramy.

Wytwórnia Luster
Szlifiernia szkła, przedsiębiorstwo robót szklarskich i sprzedaż szyb okiennych

JAN CANDRYK
mistrz szklarski
Łódź, Al. Kościuszki 38. Tel. 159-03
Lustra, szkła szlifowane różnej grubości szkła okienne, surowe, ornamentowa i t. p.



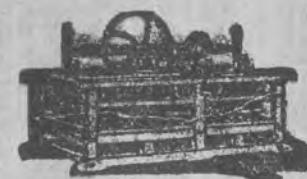
WSZYSTKO DO PODRÓŻY
zakupisz najtaniej w składzie przyborów skórzanych

Stefana Skarzyńskiego
Piotrkowska 133, telefon 168-88
SPECJALNOŚĆ NASZA: praktyczne kufry i walizy podróżne, worki pościelowe oraz teki, notesy, portmonetki, torbki damskie, pasy kauczukowe i przepisowe, uprzęże na konie, piłki nożne i t. p.

Wytwórnia wózków
rowerów, drezyn i samochodzików dziecięcych
ng 11021



oraz wszelkie reperacje
B. MICHAŁAK
Łódź, Andrzeja 24



„Fabryka Magli „JUNIOR”
Łódź, ul. Sędziowska 16
(obok Zgierskiej 122)
magle nowoczesnej konstrukcji

Bronchinal

bardzo skuteczny środek przeciwko cierpieniom dróg oddechowych jak: katar oskrzeli i płuc, kaszel, kołkusz, zaflegmienie i t. p.
Nazwa zastrzeżona
Król. Uprzyw. Apteka
„Pod Białym Orłem”
Zał. r. 1564. K. Skarzyński.
Poznań, Stary Rynek 41.
Telefony nr. 12-01 i 52-43.
Pr 2574-8.28

Skład przyborów wojskowych
St. Jarociński

Łódź, ul. 11 Listopada 57 tel. 18155
poleca wszelkie ozdoby mundurów dla panów wojskowych, policji, straży, kolejarzy oraz różnych organizacji. Duży wybór ubrań dla harcerzy i p. w. Własna pracownia haftów,

Fabryka papy dachowej i produktów smołowcowych

„GOSPODARZ”
Spółka Akcyjna w Sieradzu.

Fabryczny skład:
Łódź, Nowo-Południowa 5 przy Zagajnikowej
Telefon 184-19

CENY KONKURENCYJNE
Towar znanej, gwarantowanej dobroci.
n 10 310



RADJOŚWIAT ŁACZY ZE ŚWIATEM

Jedyna i Największa Hurtownia Radjosprzętu w Polsce Fabrykująca Radjoodbiorniki bateryjne i sieciowe — jest temsamem i dzięki dużym obrotom najtańszem źródłem zakupu pod gwarancją najlepszych w kraju aparatów.



NA RATY „Radioświat“ Poznań, Fr. Ratajczaka 10 Telefon 15-44 P. K. O. 204313

NA RATY

MEBLE po bardzo przystępnych cenach poleca: **A. KOPROWSKI** ŁÓDŹ, Zgierska 56. Wyrób własny — nr 7100

PAWEŁ RECLAW ŁÓDŹ, Zgierska 12 (sklep frontowy)
WYRÓB PŁÓCIENEK: purpura, fartuchowego, koszulowego, pościelowego, ręczniki, prześcieradła oraz FARTUCHÓW i BIELIZNY.

50 złotych dziennie zarabiają
Panowie i Panie lekką pracą
Zupełnie bezpłatnie! Tylko Abdel - Hanim

jest fenomenalnym najtaniejszym jedynym, wyróżniającym się na całym świecie jasnowidzem-gratologiem, który posiada nadprzyrodzony dar jasnowidzenia i hipnotyzowania — wybierze Ci zupełnie bezpłatnie i bezinteresownie szczęśliwy los, który musi być wylosowany. Wskaże gdzie takowy można nabyć oraz na życzenie odgadnie Twą przyszłość, wprowadzi Cię na prawdziwy szczęśliwy Nowy Tor Życia, może dać Ci możliwość stałego zarobkowania, zatem natychmiast w każdej sprawie zwróć się do niego. Nadeślij datę urodzenia, podaj pytania, imię i załączyc 80 gr. znaczkami na koszty portycji. Adresować: Jasnowidz Abdel-Hanim, Lwów 15, ul. Cerkiewna 18/19. nr 12 466



Idealna bielizna dla PANI
firmy:
Fabryka Bielizny i Trykotaży
Stanisław Jakuszewski
Łódź, Piotrkowska 148 — tel. 175-45
HURT Żądać wszędzie! DETAL

MAGLE
masywnej budowy udoskonalone poleca
Bolesław Kapczyński
Łódź, ul. Podrzeczna nr. 33 - Telef. 108-55
Firma egzystuje od 1889 r.

Pierwsza chrześcijańska w Łodzi
WYTWÓRNIĄ MYDEŁ
M. RYBARCZYK, S. RESSEL
Łódź, Nawrot 93 - tel. 243-23 (dawn. Wrześnieńska 74)
poleca: znane ze swej dobroci mydła „GDYNIA“, „DZWON“, „RYBARCZYK“
Żądać w każdym chrześcijańskim sklepie.

Bardzo dobrą LOKATĄ kapitału
to kupno **PARCELI**
w nowym osiedlu przy ulicy Grunwaldzkiej.
Działki po 1000 m² ładne i korzystne położenie, okolica sucha i słoneczna. — Cena przystępna. Informacje:
Biuro Adwokata Dr. Krzyżankiewicza,
Poznań, Nowa 1, tel. 40-30
P 5100/0-24.112/5

DOBRY INTERES
Celem powiększenia istniejącej w Łodzi hurtowni wyrobów włókienniczych, mającej wszelkie dane rozwoju, poszukuje się spółników-udziałowców chrześcijan. Nadającym się do handlu udziałowcom, praca i zarobek zapewniony. Osoby i firmy zamiejscowe, posiadające handel białym otrzymują wszelkie towary po cenach hurtowych. Informacje dla chcących prowadzić handel. Oferty i korespondencje pod „Dobry interes“ do admin. Oregdownika Łódź nr 12 534.

BRONISŁAW ZARZYCKI — ŁÓDŹ, ul. Rokicińska 33 m. 8 front II piętro
były pracownik pierwszorzędnym firm
otworzył pracownię krawiecką
Przyjmuje obstatunki z własnego i powierzonych materiałów
Wykonanie solidnie nr 12526 Ceny przystępne

Prywatne Gimnazjum żeńskie i Prywatna Szkoła Powszechna
Adeli Skrzypkowskiej w Łodzi
ul. Piotrkowska 187 Telefon 177-35
z pełnymi prawami szkół państwowych (Kategoria „A“) nr 12549
zawiadamia, że egzaminy wstępne odbędą się dnia 22, 23 i 24 czerwca r. b.

Z dniem 15 czerwca 1936 r. nabyła p. Kazimiera Roeslerowa przedsiębiorstwo moje, długoletnia jego kierowniczka. Przy sposobności miło mi jest podziękować za darzoną mi dotychczasową życzliwość, którą proszę okazać i nadal nowej właścicielce.
Z poważaniem
Józefa Nalipińska
b. właścicielka firmy W. Bagaziński hurtownia fryzjerska
Poznań, ul. Pocztowa nr. 29.

Nawiązując do powyższego donoszę uprzejmie, że przejęta firma
„Hurtownię Fryzjerską“
zaopatrzam we wszelkie towary i wyroby własne, które oddawać będą po cenach konkurencyjnych.
Fachową i rzetelną obsługą, opierającą się na długoletnim doświadczeniu, oraz bogatym wyborem we wszelkich nowościach, starać się będę zadowolić najwybredniejsze nawet wymagania.
Prosząc dotychczasowych odbiorców, znajomych i życzliwych o łaskawe poparcie mojej placówki, polecam się łaskawym względem.
Z poważaniem
Kazimiera Roeslerowa
właśc. firmy W. Bagaziński hurtownia fryzjerska
Poznań, ul. Pocztowa nr. 29.

Zakład Zduński „CERAMIK“
Łódź, Sienkiewicza 30
telefon 194-19 telefon 194-19
wykonuje wszelkie roboty w zakresie zduństwa wchodzące w własnych i powierzonych materiałach.
Roboty wykonuje się punktualnie i z gwarancją.
Piecze i kuchnie przenośne na składzie
nr 12 525

OSADY Z PARCELACJI
1) maj. LWÓWEK, pow. Nowy Tomyśl. Terminy sprzedaży każdy poniedziałek w kasie majetn. Lwówek.
2) maj. DŁUGIE STARE, pow. Leszno. Terminy sprzedaży każda środa na miejscu.
3) maj. BIEZDROWO, pow. Szamotuły. Sprzedaż w folwarku Pierwoszewo, każdy czwartek.
4) maj. LUGINY, pow. Śrem. Terminy sprzedaży każdy piątek w maj. Dąbrowa.
5) maj. DĄBROWA, pow. Śrem. Terminy sprzedaży każdy piątek na miejscu.
Szczegółowych informacji udziela BIURO PARCELACYJNE, Poznań, Plac Wolności 11.

OGŁOSZENIA DROBNE
Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.
Znak oferty naprzykład: z 16 924, n 2 745, d 1 790
1 t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmują się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmują się do godz. 10,15.

1. DOMY - PARCELE
Kamienice
dwupiętrowa Mogilnie 7 mieszkań, sklep, zabudowania, ogród 30 000,— sprzedam. Informacje: Błaszyk, Poznań, Dolna Wilda 2 zd 54 975
Dom
piekarnia, składem, 11 ubikacji, pięknym ogrodem owocowym, 16 000,— wplata 12 000. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 55 689
Nowe Osiedle
przy ul. Grunwaldzkiej, działki po 1 000 m², przystępna cena. Informacje Biuro Parcelacyjne Poznań, plac Wolności 11, tel. 58-15. zd 56 424
Dom
Zabikowie nowy, 6 ubikacji, dwa sklepy, elektryczność, 9 000,— Frankowski, Zabikowo przy Poznaniu, Poniatońskiego 10. zd 56 187
Willa
nowa dwa trzypokojowe, jednopokojowe, przedmieście Poznania, wymagana gotówka 17 000 sprzedam Grzeszkowski, Poznań, Babieńskiego 7. zd 56 370
Dom
dwupiętrowy, siedem mieszkań, skład, dochód 3 700,— długoletnia amortyzacja 19 000,— Dom Zielem, Poznań, Szkolna 12. zd 56 417
Domek
Starolecie skład, mieszkanie wolne, morga ogrodu, chlewy, cena 8 000. Zgłoszenia Kubiak, Poznań Plac Sapieżyński 3 — 8. zd 56 259
Domek
2 izby, kuchnia, morga ogrodu, zabudowania murowane pod dachówką, blisko Poznania sprzedam, wydzierżawie — Kamionki, Józefa Kowalezyk, — Kamionki, k. Poznania, poczta Gądk. zdg 54 370/71

2. PIENIĄDZ
10 000
wspólnika, współpracownika poszukuje specjalista radiotechniki do wytwórni radiowej, celem rozszerzenia działalności. Oferty Oregdownik, Poznań zd 56 247
6. OZENKI
Kawaler
stała egzystencja spokojnego usposobienia, posiadający 3.000,— gotówki szuka żony, tychże zalet. Oferty Oregdownik, Poznań zd 56 793

Dom
nowy masywny wolny stępla, chlewik, 2 1/2 morgi ogrodu, kościelce, szkole, Poznania, 2 600.— Bartkowiak, Dopiewo. zd 56 185
Dom
10 ubikacji dwoma składami, centralne ogrzewanie, dwumorgowy owocowy 15 000. Frankowski, Zabikowo, Poniatońskiego 10, Poznań. zd 56 180
Dom
nowy, 3 pokoje kuchnia, 3 ogrodu 4 000, wplata 3 500. Frankowski, Zabikowo, Poznań, Poniatońskiego 10. zd 56 178
Dom
czterobokowy 3 morgowy, owocowy 1 1/2 morgi truskawek — 7 500. Frankowski, Zabikowo przy Poznaniu, Poniatońskiego 10. zd 56 182
Dom
nowy, 5 ubikacji, dachówka, elektryczność 8 000, wplata 4 000. Frankowski, Zabikowo przy Poznaniu, Poniatońskiego 10. zd 56 183
Dom
nadający interes bezkonkurencyjny, masywny, czterobokowy, chlewy, morga ogrodu, kościelce, Poznania 4 100. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 56 184
Wdowiec
lat 45 szuka żony z coślówkiem gotówka, posiadam dom w Poznaniu. Oferty Oregdownik, Poznań zd 56 412
Ogrodnik
lat 24, szuka panny, realnością celem założenia ogrodnictwa lub się wzięnie. Oferty Oregdownik Poznań zd 56 026
Siostry
szatynki przystojne, inteligentne, ładne, wysoka i mała zapoznają panów, cel matrymonialny. Oferty Oregdownik zd 56 085
Kupiec
lat 28, pozna pannę z małą gotówką. — Cel matrymonialny. Oferty Oregdownik, Poznań zd 55 929
Panna
młoda, przystojna, sympatyczna, blondynka posiadająca skład szuka męża oś gotówka lub urzędnika. Zgłoszenia Oregdownik, Poznań zd 56 611
Która
z pań dopomoże biednemu dr. d. drogerzyście, lat 25 do usamodzielnienia się przez ożenek. — Zgłoszenia z fotografią do Oregdownika, Poznań nr 12 462
Brunetka
przystojna, sympatyczna, posag tymczasowo 40 000, wyjdzie za mąż. Piotr Mrówka, Poznań, św. Wojciech 2 a — 1. zd 56 277
Mistrz
posiadający własną piekarnię, lat 28, poszukuje żony. Oferty z fotografią, która zwracam Oregdownik, Poznań nr 12 492
Panna
lat 36, przystojna, inteligentna, posiadająca sklep białym, wyjdzie za solidnego, inteligentnego, o prawym charakterze, równoważonego bez nalogów kupca lub urzędnika do lat 45 z gotówką od 3 tys. Poważne oferty możliwie z fotografią kierować do Oregdownika, Poznań zd 54 346

7. SPRZEDAŻ
Kupiec
lat 30 szuka wspólniczki 3 000—5 000. Cel matrymonialny. Oferty Oregdownik, Poznań zd 56 294
Kupiec
lat 40, przystojny, posiadający większe, dobrze zaprowadzone przedsiębiorstwo handlowe, poszukuje w celu matrymonialnym panny lub wdowy, gotówka dla wspólnego dobra pożądana. Oferty z fotografią Oregdownik, Poznań zd 56 017
Za darmo!
Hexamol! tepi pluskowy — tubka 1,50 zł. Hexamin! zabija karaluchy, pchły, tuba 1,50 zł. Wytwórca Fr. Holeczek, Hajduki.
Szukam zastępcy
n 12 565
Sprzedam
2 magle z mieszkaniami. Wiadomość Łódź, Dolna 9, przy Zgierskiej. nr 12 537
Sklep
spożywczy w Łodzi okazjnie sprzedam zaraz. Wiadomość Oregdownik, Łódź. nr 12 538
Kuźni
połowa z mieszkaniami (pokój z kuchnią) za 500 zł. sprzedam. — Wiadomość Łódź, Pomorska 66. nr 12 539
Motocykl
z wózkiem „Motoscoche“ sprzedam Łódź, Piotrkowska 167 — Krzemieński. nr 12 542
Maszynę
Singera kryta sprzedam tanio. — Łódź, Kilińskiego 127, m. 2. nr 12 544
Dom
ładnie położony w ogrodzie dużo drzew owocowych, nadaje się dla emeryta, wprost od właściciela. Zgłoszenia Pleszew Poznań, ulica Podgórna 26. nr 12 447

Sprzedam
gater zupełnie w dobrym stanie szerokość ramy 55 cm. Wiadomość: Zgierz, ul. Sienkiewicza 13 n 3467
Pracownia obuwia
Edmunda Gasiorowskiego, Łódź, Sienkiewicza 33 poleca obuwie gotowe i na zamówienie, ceny umiarkowane. nr 1 794
700 samochodów
rozbranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtańszej w firmie Autosklad Poznań, Dąbrowskiego 80 telef. 46-74. dg 1 745
Dom
mieszkalny, chlewy, morga roli sprzedam. Cena według ugody. Zgłoszenia Michał Borowiak, — Stobnicko, poczta Obrzycko. n 12 402
Siedem
maszyn pończosznich, saneczkowych 5 i 8. Poznańska Fabryka Wyróbów Działyńskich, Stary Rynek 55/54, wejście świetosławska. zd 55 600
Okazja
2 domy, ogródek, nadający się na interes, bez konkurencji 3 800. Swoboda, Pniewy, Wronecka, Znaczek. zd 55 655
Willka
mieszkalny przy dworcu, ogród, 2 morgi ziemi 9 000,— wplata 7 000 Swoboda, Pniewy, Wronecka, Znaczek. zd 55 656
Dom
twardo kryty, ogródek przy mieście, nadający się dla emeryta, cena 3 700,— Minta, Pniewy — Znaczek. zd 55 668
Skład
kojony, bardzo dobrze prosperujący, bez konkurencji okazjnie sprzedam. Poznań, Zabikowo, ul. Długa 39. zd 55 931
Dom
6 pokoi, 2 kuchnie, pralnia, chlewy, duży owocowy ogród sprzedam Kowalski, Mosina, Czarnokusz 2. nr 12 479

56
buraczanej, zabudowania pod dachówką, inwentarzem, bez długu wyniaru 15 000. Frankowski, Zabikowo, Poniatońskiego 10, Poznań. zd 56 176
16
pszennych, zabudowania masywne, kompletny inwentarz, cena 6 tys. Frankowski, Zabikowo przy Poznaniu, ul. Poniatońskiego 10. zd 56 177
Zbożowe
przedsiębiorstwo wymiana, obszerne spiżarnie, mieszkanie wolne sprzedam lub wydzierżawie, niską wplata. Antoszewski, Neukla. zd 55 806
Przedstawiciel
polecił dobrze prosperujący skład kolonialny nabiału, mieszkaniem, ruchliwym miesiące powiatowem, cena 2 700. Minta, Pniewy, Wronecka. zd 55 647
Okazyjnie
sprzedam piec do palenia kawy, aparat do piwa z lodówką. Palarnia Kawy, Pniewy, Wronecka. zd 55 646
Gospodarstwo
30 morg sprzedam, wprost od właściciela. Glinko, poczta Biedrusko, pow. Poznań, Szalata. zd 55 976
Rzeźnictwo
Poznaniu, całkowitem urządzeniem sprzedam, Objęcie 9 000,— Oferty Oregdownik, Poznań zd 55 951
Gospodarstwo
do sprzedania, lub zamianie na dom, 88 morg, kompletne zasiewy, inwentarz żywy, martwy — elektryczność. Blisko kolei, cena do umowy Grabówno, poczta Miasteczko, n. Notecia, powiat Wyrzyski, A. Arkuszewski. zd 55 547
Gospodarstwo
6 morg, 2 pokoje kuchnia, chlewy, masywne, ogród, bez długu. — 3 800 sprzedam Kleiber, Mosina. zd 56 330

TRUDNICA TYTANA

Powieści o miłości, bohaterstwie i poświęceniu

40) — Tak, panie, gdy wychodził z tego biura przed chwilą, zgnębiony przez pana niezadowolonymi wyrzutami, wstyd i rozpacz doprowadziły go do szalu... szedł się zabić...

— I tyś mu przeszkodził? — krzyknął Achilles Verdier, wzruszając ramionami.

— Chciałbyś pan być jego zabójcą?

— Szczególniej się jakoś zajmiesz tym młodym człowiekiem!

— To prawda, kocham go, bo jest dobry, bo jest prawy i... bo ma serce szlachetne i duszę wielką.

— Jeżeli ma tyle cnót, czego się może obawiać? Dowiedzie bez trudu, że nie spełnił występku, o który go obwiniam...

— Nie oskarżysz go pan przynajmniej dzisiaj!... Pozostawisz pan czas na to, aby światło zabłysło wśród ciemności! Gdybym nawet miał pilnować pana i nie opuszczać go ani na chwilę, nie pozwolę wysłać tej fatalnej skargi, którą co tylko podarłem w kawałki.

Pan Verdier skrzyżował ręce na piersi i patrzył prosto w oczy Piotrowi Landry.

— Powiedz no mi — wykrzyknął — jak ci się zdaje — czy ja jestem panem w tym domu?... Czy ja jestem odpowiedzialny za me czyny? Czy mam prawo postępować podług własnej woli? Czy tu mi kto tego odmówić może?

— Nie, panie — odpowiedział pod-mistrz — nie masz pan prawa oskarżania niewinnego! Nie masz pan prawa mianowicie, zabijać mojej córki, która umrze, bądź pewnym, jeżeli znieślawisz pana de Villers.

Bronzowa maska Achillesa Verdier zsiadła w jednej chwili.

— Ciszej, nieszczęśliwy! — syknął zatykając gwałtownie drżącą ręką usta Piotrowi Landry, aby go zmusić do milczenia — ciszej!... dwa słowa, któreś wymówił, wystarczą, aby mnie zgubić!

— Boisz się pan!... a jednakże nie boisz się zgubić innych!

— Zapomniałeś o swojej przysiędze?

— A czyż pan pamiętasz o swojej?

— Przysięgłeś milczeć...

— Przysięgłeś uszcześliwić ją!

— Czy nie dotrzymałem tego wszystkiego, co obiecałem? Czy nie zrobiłem dla ciebie więcej, sto razy więcej, niż sam chciałeś, niż się mógłś spodziewać? Czy nie było umówione między nami, że po skończonej pokucie opuścisz Francję, pojedziesz do Ameryki, do Indyj, do Australji, gdziekolwiek bądź, na koniec świata, skąd nie powrócisz nigdy! A jednak je steś tu... w moim domu... przy niej, mogąc patrzeć na nią codziennie, mogąc z nią rozmawiać w każdej godzinie.

Tu powinniśmy otworzyć krótki nawias. Musimy wytłumaczyć naszym czytelnikom pokrótce wypadek, który zapewne ich dziwi. Chcemy tu mówić o obecności Piotra Landry w zakładzie pana Verdier z jego wiedzą i pozwoleniem, wbrew formalnemu zobowiązaniu przez nieszczęśliwego do zupełnego zrzeczenia się swojej córki i nie starania nigdy o zbliżenie się do niej.

Postępek pana Verdier, w tym razie, był w istocie mniej szlachetnym niżby się to wydawać mogło na pierwszy rzut oka, bez głębszego zbadania rzeczy.

— Oto jak się rzecz miała:

„W końcu czwartego roku pobytu w więzieniu centralnym, sprawowanie wzorowe Piotra Landry, dobry przykład jaki dawał współwięzionym i rady chwalebne, których nie szedził swoim kolegom nieszczęśliwym, zyskały mu pobożność władzy więziennej.

Wskutek kilku bardzo przychylnych raportów, biedny więzień został ulaskawiony z reszty kary; pozwolono mu mieszkać w Paryżu, gdyby to uważał dla siebie za potrzebne i obiektem dla policji, pod jakim się

znajdował, nie będzie dla niego wcale surowy. Piotr Landry, w tym okresie, miał zamiar spełnić wiernie daną obietnicę i wyjechał z Francji na zawsze, tylko gorące pragnienie ovladnęło nim... chciał urzecz swoją córkę, chciał urzecz ją raz jeden i upewnić się, że była szczęśliwą, a potem dopiero wyjechać na zawsze. Aby zado-wolić to życzenie, tak zresztą naturalne i tak legalne, udał się do Paryża i przez kilka dni siadywał nad portem, wprost drzwi zakładu. Przez cztery lata cierpienia zmieniły go bardzo na twarzy i w obejściu tak, że mógł się nie obawiać, aby był poznany, gdyby nie wypadek, jaki zwrócił uwagę pana Verdier na niego. Ten ostatni wreszcie widział go tylko dwa razy i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie przypominał sobie jego rysów.

Podczas trzech długich dni warta Piotra Landry nad portem nie dała pożądanego rezultatu... Nie zobaczył Lucyny. Czwartego dnia nareszcie mała dziewczynka wyszła z zakładu z boną i nieszczęśliwy na jej widok doznał gwałtownego bicia serca. Była na wiek swój wysoka, piękna jak anioł, a świeżość cery zapowiadała czerstwe zdrowie.

Piotr był nędznie ubrany; trząsł się cały ze wzruszenia; wielkie łzy spływały potokiem z oczów jego po wybladłych policzkach...

Dziecię trzymało ciastko w ręce. Zatrzymała się; utopiła w Piotrze Landry wzrok, w którym malowało się zdziwienie i litość zarazem, potem, wyrwijąc rękę swoją z ręki bony, przybiegła do niego i podając mu ciastko, krzyknęła:

— Biedny człowieku, tyś głodny... ty płaczesz... masz, weź!... gdybym miała co innego, dałabym ci... ale mam tylko to i to ci daję...

Co się działo w sercu nieszczęśliwego ojca, czytelnicy domyślają się zapewne... nie mamy słów na wyrażenie tego...

Chwycił małą dziewczynkę, podniósł ją, przytulił do piersi i ucałował z taką gwałtownością, że aż bona przestraszona przybiegła, aby mu wyrwać dziecko z rąk.

— Niech się pani nie boi... — jąkał — ja jej nic złego nie zrobię...

— Nie... nie... on mnie nic złego nie zrobi... — dodało dziecko — on nie ma miły zły, biedny człowiek... jeżeli chce pracować u nas, papa da mu robotę...

— Tak — powiedział sobie Piotr Landry — ona jest szczęśliwa!... ona jest netylko piękna, ale i dobra, jak anioł... Mogę się teraz oddalić... uniosę w sercu szczęście na resztę dni mojego życia...

Mówiąc tak, Piotr był w dobrej wierze. Myślał znaleźć w swojej duszy siłę odejścia. Prędko jednak przekonał się, że brakło mu tej siły... zrozumiał, że tylko w Paryżu mógłby żyć, a wygnanie, zdala od dziecka, byłoby śmiercią dla niego.

W sercu jego i uszach brzmiały mu ciągle słowa małej dziewczynki: „Jeżeli chce pracować u nas, papa da mu robotę“.

— Gdybym spróbował? — mówił sobie — ale jak się znaleźć pomiędzy robotnikami, aby mnie pan Verdier nie poznał i nie oddalił?

Szukał napróżno rozwiązania tej zagadki, kiedy wtem wypadek nieprzewidziany przyszedł mu z pomocą. Na drugi dzień po tem spotkaniu znajdował się nad portem, jak zwykle spodziewając się, że dziecko wyjdzie znowu i przybiegnie do niego, jak wczoraj.

Robotnicy zajmowali się wyladowaniem statku, obciążonego drzewem budulcowem. Kilku ludzi niosło na ramionach ogromny bal. Najbliżej Piotra Landry, przechodząc tuż obok niego, potknął się i przewrócił, wskutek czego i drudzy znaleźli się w wielkiem niebezpieczeństwie przyגיע-nia ciężarem, który stracił równowagę.

Piotr pociągnął ku nim.

— Koledzy — zawołał — pomogę wam!

Zastępując tego z robotników, któ-

ry upadł, Landry podtrzymał sam, bez widocznego wysiłku, ogromny ciężar bala, przenoszonego ze statku do zakładu. Szmer podziwu dał się słyszeć. Piotr Landry pracował dalej z robotnikami i zrobił w dwie godziny tyle, ile człowiek pracowity i przeciętnie silny mógł zrobić przez cały dzień.

Podmistrz ówczesny pomyślał sobie, że zrobi wybornie, zatrzymując w zakładzie człowieka z taką siłą i z taką chęcią do pracy i natychmiast zgodził go, mając do tego prawo.

Spytano go o nazwisko. Odpowiedział, że się nazywa Piotr i że przybywa z prowincji. Te objaśnienia były uważane za dostateczne i pan Verdier przyzwyczał się widzieć nowego robotnika, odchodzącego i przychodzącego do zakładu w zwykłej porze i wkrótce nie zwracał na niego najmniejszej uwagi.

Dwa lata upłynęły tak bez żadnego wypadku, któryby warto było zanotować — Piotr Landry dokładał ostatecznie wszelkich starań, aby się nie zdradzić.

W końcu tego czasu Lucyna Verdier zachorowała i doktorzy już ją opuścili, uważając uratowanie jej za niemożliwe. Wiemy już z listu Andrzeja de Villers do swojej matki, jakie było postępowanie prawdziwego ojca podczas tej choroby i jak uratował życie swej córki.

Skoro doktorzy wyrzekli, że niebezpieczeństwo minęło i że rekonwalescencja się zmniejsza, pan Verdier kazał przyjść robotnikowi do swojego gabinetu i rzekł, patrząc mu prosto w oczy:

— Poznałem cię, jesteś Piotr Landry!

— Prawda — wyjąknął nieszczęśliwy, spuszczać głowę — nie dotrzymałem przysięgi, ale widzisz pan sam, że Bóg tak chciał, ponieważ użył mnie za narzędzie, abym uratował twoje dziecko... Teraz będą ci posłuszny. Jeżeli mnie wypędzisz... odjadę!

— Nie... — odpowiedział właściciel zakładu po chwili namysłu — zostań, widzę, że jesteś uczciwym człowiekiem i powierzam się twojemu honorowi! Nie nadużywasz sytuacji, którą zawdzięczasz tylko mojej względności, gdyż ja, dotrzymawszy wszystkich moich zobowiązań, mógłbym żądać, abys ty dotrzymał swoich.

Piotr Landry, płacząc z radości, upadł do nóg panu Verdier, ucałował je serdecznie, nie mogąc wyrazić w słowach uczuć wiecznej wdzięczności, jaką był przejęty. Czy mniemany ojciec Lucyny miał istotnie prawo do tej wdzięczności i czy mógł postąpić inaczej? Nam się zdaje, że nie! Doświad-

czenie dwuletnie przekonało go, że żadnej nieostrożności nie potrzebował obawiać się ze strony Piotra Landry i że mógł bez niebezpieczeństwa pozwolić mu żyć obok Lucyny.

Gdyby przeciwnie wymagał oddalenia nieszczęśliwego, niebezpieczeństwo by się rozpoczęło. Piotr Landry bez oporu byłby posłuszny, to się zdawało

SMAK JARZYN POLEPSZA



MAGGI^{ego} PRZYPRAWA

nr 12 460

pewne, ale kto wie, czyby zdołał panować nad sobą i czyby się nie zdradził mimowolnie objawem boleści w chwili odjazdu?

Z drugiej strony pan Verdier nie chciał się pozbyć dobrowolnie niezmordowanego pracownika, którego zapał i pracowitość nie słabyły nigdy, a który przez swą uczciwość zyskiwał jego zupełne zaufanie.

Te względy tak potężnie skłaniały go do udzielenia owej łaski, za którą biedny Piotr był wdzięczny i która go czyniła szczęśliwym.

Dla dopełnienia miary swej wspaniałomyślności i szczerobliwości pan Verdier ofiarował Piotrowi pewną sumę pieniędzy, której robotnik jednak nie przyjął. Niezadługo później właściciel zakładu mianował Piotra pod-mistrzem i ten zaszczyt Piotr przyjął tem chętniej, że musiał dla sprawowania tych obowiązków zamieszkać w zakładzie i czuwać każdej nocy nad spoczynkiem i bezpieczeństwem Lucyny.

Resztę wiemy... Teraz, kiedyśmy uregulowali w ten sposób rachunki z przeszłością, wróćmy do opowiadania i kończmy dla użytku czytelników naszych burzliwą rozmowę tych dwóch ludzi.

Trudna sytuacja

— To prawda, panie — szeptał Piotr Landry, odpowiadając na ostatnie słowa swego pryncypała — byłeś pan dobry dla mnie i byłbym ostatnim z ludzi, byłbym bezczelny i niegodnie niewdzięczny, gdybym się żalił na postępowanie pańskie względem mnie, ponieważ winienem ci jedyne szczęście, jakiego się mogłem na tej ziemi spodziewać!

— Czy nie dotrzymałem wszystkich moich obietnic co do Lucyny? — mówił dalej pan Verdier głosem cichym. — Wszakże dzieciństwo jej było otoczone wszelką troskliwością?

— To prawda, panie...

— Wszakże dałem jej świetne wykształcenie?...

— I to prawda, panie.

— Teraz widzisz sam, że pracuję dzień i noc, aby powiększyć majątek, który ma do niej kiedyś należeć?...

— To wszystko prawda.

— Czegoż więc jej brakuje?

— Nic jej nie brakuje — odpowiedział podmistrz — nie, prócz miłości ojcowskiej!... Gdybyś ją był kochał chociaż troszeczkę, byłaby szczęśliwą, a ona nią nie jest.

— Co to znaczy?... Czy skarzyła się na mnie przed tobą?

— Skarżyć się na pana!... Biedne dziecko!... Ach! panie Verdier, znasz

ją pan widać bardzo mało, jeżeli mi zadajesz podobne pytania! Ona nie wymawia nigdy imienia pańskiego inaczej, jak tylko z najwyższem uszanowaniem, jakże córka winna ojcu, a gdyby kto mówił źle o panu przy niej, bronitaby cię ze wszystkich sił.

— Spełniłaby tylko swój obowiązek, bo względem niej ja swój spełniam.

— Nie, panie Verdier! — odpowiedział Piotr Landry stanowczo. — Najpierwszym obowiązkiem ojca jest kochać swoją córkę, a pan jej nigdy nie kochałeś!

— Jesteś szalony, Piotrze!

— Ani śzalony, ani ślepy, panie Verdier! Mam dobre oczy, tak... i widziałem dobrze, jak kochana dziewczeczka cierpiała głęboko nad pańską oziębłością względem niej. Młoda dziewczyna, to tak, nieprzymierzając, jak kwiat. Kwiat potrzebuje powietrza i słońca, wszak prawda? No i młoda dziewczyna także. Tylko dla niej słońcem i powietrzem jest uśmiech ojca... a tyś jej tego nigdy nie dał!...

— Czy to moja wina, że jestem z natury tak mało wynętrzający się? Moje najwyższe uczucia nie wyrażają się w słowach ani pieśczołach.

— Wierzę temu łatwo, bo pan nikogo nie kochasz.

Doświadczenie

Pół roku po stracie matki Edmee Gicquel odebrała list tajemniczy.

Była to niemal nieczytelna bezgraniczna na papierze w kratkę, z firmą jakiejś kawiarni. Podpis był niemożliwy do odcyfrowania.

Anonimowy do pewnego stopnia korespondent panny Gicquel oznajmiał, że posiada dla niej ciekawe informacje co do jej stosunków rodzinnych i możliwego spadku, których udzielić jej może na ulicy des Lions, pod wskazanym adresem. W dodatkowej wzmiance zapewniał ją o zupełnym dla niej bezpieczeństwie i serdecznej sympatii.

Edmee była urzędniczką bankową i pozostawała w przyjaznych stosunkach z kasjerem instytucji, człowiekiem średniego wieku, kandydatem do jej ręki, który odznaczał się nieco smutną powagą i był zapalonym zwolennikiem lektury w zakresie beletrystyki.

— Ach! — mawiał — dlaczego to los odmówił mi talentu? Życie moje ułożyłoby się zgoła inaczej! Jakkolwiek mam bogatą wyobraźnię, nie umiem jednak wyrazić swych myśli. Jakże to smutne!

Edmee dotąd nie udzieliła mu żadnej decydującej odpowiedzi. Oczekiwała jeszcze czegoś od życia. Pragnęła być kochana przez człowieka młodego, przystojnego i pełnego temperamentu, a nie przez tego czterdziestoletniego już świeżego mężczyznę, zrezygnowanego i bez przyszłości.

Jego jednak poradziła się, co miała zrobić w kwestii listu.

— Na miejscu pani posiadłbym — rzekł.

— Nie pani nie ryzykuje. A może istotnie przygoda ta skończy się jakim spadkiem?

— Nie mam żadnych krewnych.

— A ojciec pani?

— Porzucił matkę przed dwudziestu laty i wyjechał do Indo-Chin. Słyszałyśmy, że zmarł oddawna.

— Niech się pani zdecyduje pójść, pomimo wszystko.

Edmee Gicquel udała się więc na ulicę des Lions. W wysokim, starym domu, w końcu brudnego korytarza, zatrzymała się przed ciemnymi drzwiami, oznaczonymi numerem, wyrysowanym kredą. Było to miejsce, wyznaczone jej w liście. Zapukała. Usłyszała ciężkie, wlokące się kroki, głuchy kaszel, a potem otworzyły się drzwi. Oczom jej ukazał się starzec o rozwichrzonych włosach, zaniedbanej brodzie, twarzy żółtej, lecz oczy jego miały tę samą mieniącą się, zielonkawą barwę i błyski, jakie zaobserwowała, patrząc na siebie w lustrze. Zadrżała, i przyszła jej myśl ucieczki.

Odezwał się bardzo łagodnie:

— Wejdz, Edmee. Wiesz dobrze, kim jestem.

Pokój był w nieładzie, ale czysty. Wszędzie stały kufty i walizy, egzotyczne przedmioty, fotel anamicki, inkrustowany lakiem, latarnie chińskie w kształcie gron, a na ścianie wisiało czarne kimono, wyszywane srebrem.

Starzec przysunął fotel i zaprosił córkę do zajęcia miejsca. Sam usiadł na krześle wyplatanem i przyglądał jej się z uśmiechem. Powoli i zaczęły mu napływać do oczu i wreszcie zasłochał głośno. Opanował się jednak po chwili, otarł oczy i uśmiechnął się znów. Uśmiech jego był bolesny i zrezygnowany, a pomimo to pełen spokoju.

— Jesteś bardzo ładna — rzekł z satysfakcją. — Byłem przekonany, że tak jest właśnie.

— Byłam kiedyś ładna — rzekła z gorczycą. — Ale mam już lat trzydzieści i młodość moja mija.

— Ciągnął w zadumie:

— Widzę, że odczuwasz żal. Matka twoja wpoili ci nienawiść do mnie. Mam przyjaciela, który pozostał mi wierny, a z wami nigdy nie zrywał stosunków. Mówię o Piotrze Cevaux. Jego prosiłem, by dał wam znać o mojej śmierci, ponieważ chciałem dać matce pewność, że nigdy już nie wrócę. Mówisz, że źle postąpiłem?

— Wiem o tem. Czy sądzisz, że drogę tę obrałem chętnie?

Zamilkł na chwilę. Wzrok jego błakał się w próżnię, a twarz pokrył cień. Lecz gdy odwrócił się ku Edmee, stały uśmiech jego osiadł mu znów na wargach.

— Posłuchaj — rzekł — umrę niedługo. Mam ciężko zaatakowaną wątrobę. Wróciłem z głębi Indo-Chin tylko po to, by ciębie zobaczyć, bo o tobie nigdy zapomnieć nie mogłem. Nie chcę napadać na matkę twoją, która nie żyje i którą kochasz, nie trzeba, żebyś dowiedziała się prawdy. Ubóstwiałem matkę twoją, ale ona nigdy znieść mnie nie mogła. Wysłała za mnie z rozgoryczenia, ponieważ człowiek, którego kochała, ożenił się z jedną z jej kuzynek. Wiedziałem o tem, lecz nieświadomy życia, sądziłem, że to się jakoś ułoży. Zapamiętaj to sobie, Edmee. Nic na świecie nie „układa” się nigdy. Z chwilą twego przyjścia na świat, antypatja twojej matki do mnie zamieniła się w nienawiść. Wychowując cię, starała się od początku odsunąć mnie od ciebie i nabrać głównego znaczenia w twoich oczach. Cierpiałem z tego powodu bardzo, ale żadne cierpienie nie trwa wiecznie: człowiek albo umiera, albo też myślą odsuwa się od niego. Nieszczęśliwy w pożyciu małżeńskim, miałem kochanki, a matka twoja z tego powodu wytaczała mi sceny, jakgdyby mnie kochała. Dlaczego? Cierpieć mnie nie mogła, ale byłam jej własnością. Od tam wszystkiego psuć się zaczęło. Powiedzieli ci zapewne, że zrujnowałem was wszystkich. Jest to zarazem zgodne i niezgodne z prawdą. Żeniąc się, objąłem interes swego teścia. Już wówczas nie były świetne, a jest prawdą, że byłam do pewnego stopnia nieostrożny. Dziadek twój był człowiekiem niedoświadczonym: miał dyrektora, sprytnego w interesach, który go jednak okradł. Wpłynął wprawdzie na to, by go wydalono, ale walczył z nami w firmie konkurencyjnej, i zostaliśmy pobici.

Zbrzydło mi już wszystko. W owym

czasie poznałem piękną i czarującą kobietę, która pokochała mnie, z nią wyjechałem do Anamu dla poprawy losu. Uzyskałem swój cel i straciłem go ponownie. Zostało mi bardzo niewiele, ale wszystko, co posiadam, należy do ciebie. Widzisz więc, że prawda jest nieco inna od tego, co ci opisano.

Edmee zgodziła się na to.

— Cóżby mi zależało na tem, żeby ciębie okłamywać? Żyłem, opanowałem swoje namiętności, istota, którą ukochałem, zmarła na mych rękach po długiej i męczącej chorobie. Obiegłem olbrzymi krąg ludzkiego życia i cierpienia z całym jego ogromnym smutkiem. Mam prawo wyrzec prawdę... Matka twoja pozostała tem, czem była za młodu — rozgoryczoną istotą, upierającą się przy zawiedzionem uczuciu miłości dziecięcej... Niech Bóg da spokój jej duszy!

Z kolei zapiakała Edmee. A więc tylko poto odnajdywała zniechęconego dawniej ojca, by utracić go znów? Stwierdziła, że pomimo win swych — ale czy były to winy naprawdę? — był jednak człowiekiem o dobrym sercu, wrażliwym i nieszczęśliwym. A może czułaby się przy nim szczęśliwa?

Przeżyła z nim ostatni miesiąc jego życia. Z małego pokoju, odstąpionego mu na czas krótki przez znajomego, przeniósł się do własnego mieszkania. Edmee wystąpiła z banku, by ojcu poświęcić swój czas. Odbywał razem długie przejażdżki. Ojciec rozmawiał z nią tylko o niej. Zajmował się nią tylko. Ona jedna istniała dla niego.

Rzekł jej pewnego dnia, ściskając jej rękę:

— Co to jest życie? I jakie jest? Czy straszne? Czy cudowne? Nie wiem tego... Umieram, a jeszcze nie wiem. Ziemia jest ternem walki aniołów i demonów.

Zmarł następnego tygodnia ze swym wieczystym uśmiechem na ustach. W ból Edmee wkładała się domieszka wyrzutów sumienia za nienawiść, którą w ciągu dwu-

dziestu lat żywiła dla kochającego ją człowieka.

Któregoś wieczora, w chwili, gdy wychodził z banku, Laurent Predit zauważył Edmee, czekającą na niego. Zdawało mu się już, że nigdy więcej jej nie zobaczy. Mówiono mu, że rzuciła posadę w banku z powodu znacznego spadku. Doznał olśnienia na jej widok i nie wierzył uszom swym, gdy zaprosiła go na obiad do siebie. Pod koniec obiadu oświadczyła mu, że namyśliła się wreszcie i wyjdzie za niego. Nie domyślał się, że mówiąc to, myślała:

— Ten czy inny, wszystko mi jedno! Wiem już teraz, do czego prowadzi życie.

Podobnie jak niedawno Czeszka Koubkova zamieniła się w Koubek, tak obecnie Mary Edyta Weston, znana angielska sportsmenka stała się po 30 latach męczyzną,

Uczesne przygody obieżyświatów



1) Głodny myśli wciąż o chlebie,
Ryba w wodzie, ptak na niebie
Śliną mu napętnia usta
Zwłaszcza królów para tłusta.



2) Proćto zdjął swą marynarkę,
By królików nakryć parkę,
I cieszy się z całej duszy,
Że najedzą się po uszy.



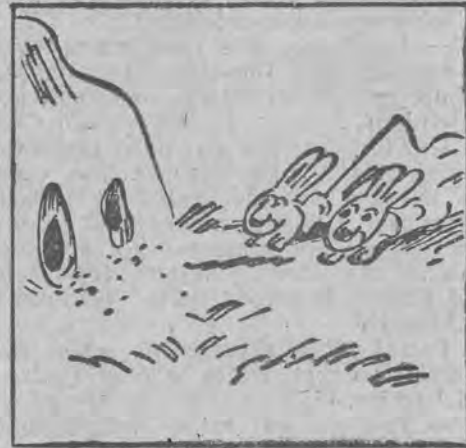
3) Parka w miłym też a tecto
Zapomniała o wszechświecie,
Ze są bóle i kłopoty,
Ze czyhają różne Proty.



4) Prot się spisał znakomicie,
Celnie rzucił swe pokrycie.
Króle przez momencik mały,
Całkowicie ogłupiały.



5) Króliki chociaż głupawe,
Pomieszały Protą sprawę.
Znalazły przez rękaw drogi,
I puściły w ruch swe nogi.



6) Króle w okrutnej potrzebie
Pędzą wichrem wprost przed siebie
Zostawiły w dali Protą,
Który się w rozpacz miota.



7) Rzecz się lepiej przedstawiała,
Marynarka ocalała.
Całe szczęście, że te szczyry
Nie wciągnęły ją do dziury.



8) Prot spogląda w wydrążenie,
Lecz tam spokój i milczenie.
Króliki przysiadły cicho
A niechaj je porwie licho!



9) Zmęczeni, siedząc na trawie,
Gadają o całej sprawie.
Czasem który z nich wśród czkawki
Rzeknie: „A jednak szkoda potrawki!”



Na międzynarodowym konkursie tańca w Naubheimie pierwszą nagrodę zdobyła para miss Sissons i mr. Wells z Londynu.



Podobnie jak niedawno Czeszka Koubkova zamieniła się w Koubek, tak obecnie Mary Edyta Weston, znana angielska sportsmenka stała się po 30 latach męczyzną,